

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313242



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**31
PUŁK STRZELCÓW
KANIOWSKICH**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
31-GO PUŁKU
STRZELCÓW KANIOWSKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN FELIKS LIBERT

W A R S Z A W A

1 9 2 8

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ

156-ciu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313242

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”. Warszawa

• K. 328/61

Powstanie 31-go pułku strzelców kaniowskich pozostaje w ścisłym związku z Czynem dnia 6 sierpnia 1914 roku. Chociaż bowiem pułk powstał faktycznie w trzy lata później i jednocześnie prawie w dwóch różnych, odległych punktach Europy, jedna część na granicy Azji — na stepach kubańskich, druga zaś na ziemiach kujawskich, to jednak twórcy i organizatorzy obu tych części pułku kierowani są żelazną wolą i dążeniami Marszałka Józefa Piłsudskiego. Boć przecież twórcami jednej i drugiej części są przede wszystkim żołnierze byłych Legjonów Polskich, rozrzuconiemal po wszystkich krańcach Europy, oraz żołnierze Polskiej Organizacji Wojskowej, którzy bezsprzecznie byli wykładnikami zamierzeń Marszałka Piłsudskiego. Również żołnierze byłych formacyj wschodnich, jako organizatorzy i twórcy obu części pułku, to także ludzie, poddający się tej samej woli, może nieraz bezwiednie, a nawet w swoich posunięciach samodzielnych powodujący się przykładem Czynu, który dążył do odrodzenia Wojska Polskiego.

Dlatego pułk 31-y jest typowym przykładem urzeczywistniania się woli Józefa Piłsudskiego poprzez etapy: Oleandry — Szczypiorno — Rarańcza — Kaniów — Kubań. Mylnie więc sądzą ci, którzy dopatrują się początków pułku na dalekich stepach kubańskich, jak również błędzą ci, którzy pragną widzieć ten początek na ziemiach kujawskich. Zapoczątkowanie Wojska Polskiego nastąpiło w Oleandrach dnia 6 sierpnia 1914 roku.

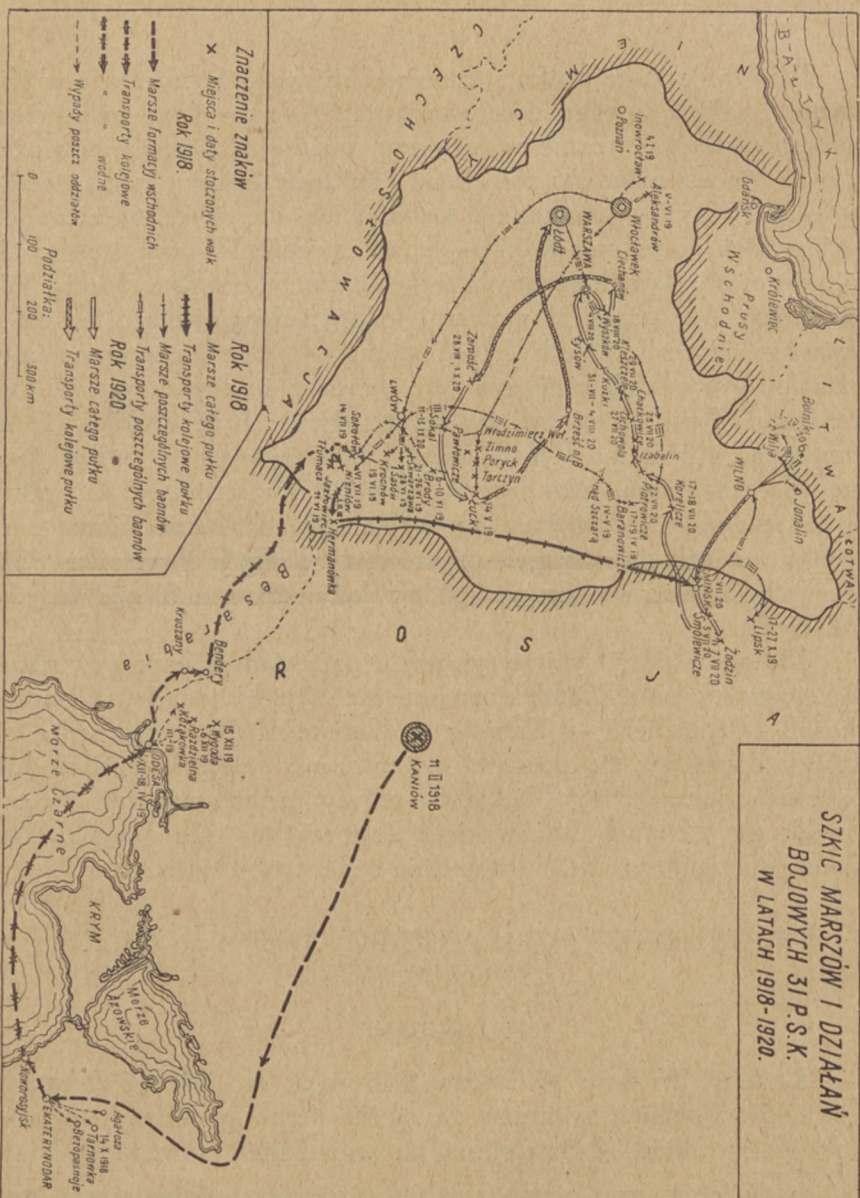
POWSTANIE I DZIAŁANIE BOJOWE 15-go PUŁKU STRZELCÓW *).

NA KUBANIU.

Kaniów. W dniu 15 lutego 1918 roku II „żelazna” brygada Legjonów Polskich wskutek zawarcia przez państwa centralne pokoju brzeskiego z Sowietami na warunkach nowego podziału

*) Niniejszy zarys stanowi niejako ciąg dalszy „Jednodniówki 31-go pułku”, wydanej w lutym 1927 r. Ma przeto na celu przedstawić przede wszystkim udział pułku w działaniach wojennych w okresie lat 1918 — 1920 z pominięciem danych organizacyjnych, które dość szczegółowo uwzględnione zostały w „Jednodniówce”.

SZKIC MARKSÓW I DZIAŁAŃ
BOJOWYCH 31 P.S.K.
W LATACH 1918-1920.



Polski przedarła się przebojem przez front austriacki na Bukowinie pod Rarańczą, celem połączenia się z powstającymi na wschodzie korpusami polskimi. Po połączeniu się z II Korpusem Wschodnim w Besarabji i na Podolu (okupowanych podówczas przez wojska niemieckie) staczają Polacy w dniu 11 maja 1918 roku krwawy bój pod Kaniowem z przeważającymi siłami niemieckimi, które natarły na Polaków podczas ich marszu na wschód.

Krwawy ten protest miał ten skutek, że żołnierze II Korpusu, godni lepszych losów, zmuszeni byli rozbiec się po niezmiernych przestrzeniach Rosji i chronić się przed zwycięskimi wojskami niemieckimi oraz przed stokroć gorszymi od nich zdziczałymi hordami bolszewickimi.

Ekaterynodar. Jednakże już w czerwcu tegoż roku rozpoczyna się ponowne organizowanie polskich sił zbrojnych na Wschodzie. Rozbitki Korpusów Wschodnich oraz II „żelaznej” brygady Legjonów kierowani są przez tajne związki wojskowe częściowo na północ Rosji — na Murman, częściowo zaś na południe — na Kubań. Tutaj dowództwo nad formującymi się oddziałami polskimi obejmuje gen. Lucjan Żeligowski.

W czerwcu i lipcu 1918 roku trwa uporczywe zbieranie się i organizowanie wszystkich Polaków, przebywających na Wschodzie, a poczuwających się do obowiązku służenia pod sztandarami Polski walczącej. Przedzieranie się tych ofiarnych ludzi poprzez ogromne, tysiąckilometrowe połacie kraju, pośród rozbestwionych mas chłopskich, pomiędzy wrogimi oddziałami wojsk niemieckich, austriackich i ukraińskich prawie zawsze o głódzie, a często bez najniezbędniejszego okrycia — wymagało wielkiego poświęcenia oraz wyjątkowo silnego hartu ducha i woli

Pomimo tak ciężkich warunków już w połowie sierpnia 1918 roku powstaje tak zwany Oddział Polski przy rosyjskiej armji ochotniczej gen. Aleksiejewa, działającej na południu Rosji przeciwko Sowiетom. Oddział Polski składał się z bataljonu strzelców, dywizjonu ulanów i plutonu artylerji polowej i liczył około 700 żołnierzy. Dowódcą oddziału był były dowódca 5-ej dywizji strzelców II Korpusu Wschodniego płk. Zieliński, zaś szefem sztabu ppłk. Orlik-Lukowski z II brygady Legjonów. Pierwszym miejscem postoju było miasto Ekaterynodar, a następnie od 8 września 1918 roku stacja *) Paszkowska. Wkrótce potem Oddział Polski przekształcony został na brygadę strzelców polskich, której dowództwo objął płk. Stanisław Małachowski, podporządkowując

*) Stacja — wieś kozacka, licząca kilkanaście tysięcy mieszkańców.

się gen. Żeligowskiemu, jako dowódcy 4-ej dywizji strzelców. Brygada ta liczyła w końcu listopada już około 2.500 żołnierzy. Wówczas właśnie w brygadzie znajdował się złożony z dwóch kompanij piechoty i jednej, tak zwanej, szkoły oficerskiej oddział, który w pierwszej połowie grudnia nazwany został 2-im „karpackim” pułkiem piechoty, a następnie 15-y pułkiem strzelców. Jest to pierwsza wyraźna organizacja jednego z dwu głównych pni dzisiejszego 31-go pułku.

Zgodnie z warunkiem, postawionym przez gen. Aleksiejewa przy wyrażeniu zgody na formowanie przy armji ochotniczej Oddziału Polskiego, musieli Polacy walczyć wspólnie z Rosjanami przeciwko wojskom sowieckim. Wskutek tego Oddział Polski przez czteromiesięczny okres pobytu na Kubaniu pozostawał w składzie grupy wojsk ochotniczych gen. Stankiewicza, biorąc udział w walkach pod Tarnówką, Aleksandrowką, Bezopasnoje, Worowska Bałka i Agałdza. Szczególnie odznaczył się Oddział Polski w walce pod miejscowością Agałdza, gdzie odbił wzięty już do niewoli cały sztab grupy z dowódcą gen. Stankiewiczem.

W ODESIE.

W końcu listopada 1918 roku część 4-ej dywizji wyrusza pociągami do Noworosyjska, a stąd na okręcie „Saratów” przez Czarne Morze przybywa 1 grudnia do Odesy. W tym czasie miasto było już zagrożone przez nadciągające oddziały ukraińskie Petlury oraz przez wojska sowieckie, z którymi współdziałała znaczna część zbolszewizowanych mieszkańców Odesy. Po przybyciu więc 4-ej dywizji poszczególne jej oddziały wraz z oddziałami koalicyjnymi użyte zostały do obrony miasta.

Bój pod stacją Razdielna. Wskutek powyższego już dnia 6 grudnia wysłano kompanję 2-go pułku pod dowództwem por. Heilman-Rawicza do stacji Wygody, celem zajęcia jej i przeprowadzenia zwiadu. Jednak na stacji Razdielna kompanja została zdradziecko napadnięta przez przeważające siły Niemców i petlurówców. Rozbita na dwie części zdołała jednak bez znaczniejszych strat wrócić do Odesy.

Bój pod stacją Wygodą. Następnie 9 grudnia wysłany znów został między innymi oddział z 2-go pułku piechoty w sile około 180 ludzi (w tem jeden pluton oficerski) i 4 karabiny maszynowe pod dowództwem pplk. Żymierskiego do stacji Wygoda dla zatrzymania i odrzucenia nieprzyjaciela. Tutaj jednak wskutek wycofania się zdemoralizowanych ochotniczych wojsk rosyjskich

oddział polski został otoczony i oddany na żer rozbestwionym masom chłopskim, które biły i znęcały się nad polskimi żołnierzami i oficerami w sposób straszliwy.

Działania pod Kołosówką. W pierwszej połowie marca wysłany został bataljon 2-go pułku pod dowództwem kpt. Borowika do stacji Kołosówka dla wsparcia wysuniętych oddziałów francuskich. Tutaj od 7 do 11 marca 1919 roku bataljon prowadzi uporczywe walki z oddziałami sowieckimi, budząc podziw i uznanie Francuzów oraz umożliwiając im swobodne wycofanie.

Działania pod Tyraspołem. W dniu 1 lutego 1919 roku utworzył się w 4-ej dywizji oddział zwany „Legją Rycerską“, sformowany z samych oficerów, których dywizja posiadała w nadmiernej ilości. Narazie powstała tylko jedna kompanja, która później rozrosła się w trzy bataljony, z tych jeden został w kwietniu wcielony do 15-go pułku, jako II bataljon pod dowództwem mjr. Mikołaja Bołtucia. Rano 3 lutego pociąg, wiozący kompanję Legji oraz kompanję żuawów francuskich, wpadł wprost na stację Tyraspol. Zaskoczenie bolszewików było zupełne. Pierwsza wypadła z wagonów kompanja Legji, opanowała stację i natychmiast rozpoczęła natarcie na Tyraspol. Ponieważ jednak kompanja żuawów ograniczyła się do całkiem biernego obserwowania walki, nie biorąc w niej żadnego udziału, bolszewicy zdolali ochłonąć z pierwszego wrażenia. Wywiązał się bój zacięty. Kompanja Legji Rycerskiej została odrzucona z miasta, zatrzymując się na jego krańcach. Wystarczyło jednak, by następny transport, wiozący 14-y pułk strzelców, artylerję i czołgi, zdolał wylądować się i natrzeć na Tyraspol — a miasto zostało ponownie zdobyte.

Działania pod Bielajówką. Dnia 14 marca jedna kompanja 2-go pułku współdziałała w akcji 15-go pułku strzelców pod dowództwem płk. Sikorskiego pod miejscowością Bielajówką.

Walki uliczne w Odesie. Wobec zbliżania się przeważających sił sowieckich do Odesy miejscowi komuniści wszczynali od czasu do czasu rozruchy uliczne. Wskutek tego miasto zostało podzielone na strefy obronne, przyczem 2-gi pułk piechoty, który wówczas otrzymał nazwę 15-go pułku strzelców, utrzymując porządek, prowadził walki uliczne w południowej części miasta. Wreszcie 5 kwietnia 15-y pułk strzelców, osłaniając odwrót wojsk koalicyjnych, wycofał się z miasta pod ogniem karabinów maszynowych, jakim był rażony z dachów i okien przez zbolszewizowane masy.

Odrzót do Rumunji. W dniu 10 kwietnia 15-y pułk przekroczył pod Owidjopolem Dniestr i, wszedłszy na brzeg rumuński,

znalazł przed sobą drogę, którą jedynie wskazywały słupy telegraficzne, zalane na przestrzeni 18 kilometrów wodą, sięgającą często po wyżej kolan. Po dziesięciogodzinnym marszu, odbytym dosłownie po wodzie, pułk przybył do znanego z miekiewiczowskich sonetów Akkermanu. Jak przedstawiał się stan umundurowania, a w szczególności stan obuwia pułku po tym „dniestrowym” marszu, trudno nawet sobie wyobrazić.

POBYT W BESARABJI I NA BUKOWINIE.

W ten sposób rozpoczął się nowy okres trudów i zmagañ, tak zwany okres pobytu w Besarabji i na Bukowinie, mający na celu dotarcie za wszelką cenę z bronią w ręku do upragnionej Ojczyzny. W okresie tym pułk borykał się z temi samemi trudnościami, jak w czasach poprzednich, przede wszystkim zaś z brakiem wyżywienia i wyekwipowania. Dotychczasowe przeżycia przyzwyczaiły oficerów i szeregowych do nadmiernych trudów, uodporniły ich i dlatego wszelkie trudności były mniej dotkliwie odczuwane i łatwiej pokonywane, choć bezsprzecznie były większe.

Obrona Dniestru pod Leontjewką. Dążąc do Ojczyzny pułk pomagał w dalszym ciągu oddziałom wojsk koalicyjnych w działaniach bojowych. W drugiej połowie kwietnia 1919 roku bronił się pułk na linji Dniestru pod Leontjewką (w okolicy Bender) przeciwko wojskom sowieckim. Wreszcie, w połowie czerwca, pułk stanął na ziemi ojczystej.

Obrona Stanisławowa. Zaledwie jednak pułk zdołał powitać ziemię ojczystą, natychmiast powołany został do dalszego ofiarnego wypełniania swego obowiązku wobec kraju.

W tym bowiem czasie wojsko ukraińskie, działające w Małopolsce, przeprowadzało działanie zaczepne na Halicz i Stanisławów. 15-y pułk strzelców został więc przerzucony pod Stanisławów, którego bronił na linji Dniestru pod Tłumaczem i Niżniowem od dnia 20 czerwca do połowy lipca 1919 roku. W okresie tym forsuje Dniestr pod Niżniowem i, waleząc w rejonie Olesia, odpięra szereg natarć ukraińskich.

Wreszcie w dniu 14 lipca pułk przybył do wsi Sokołowa nad Strypą, aby połączyć się z bataljonami 51-go wrocławskiego pułku i utworzyć nowy 51 pułk, nazwany dekretem *) Naczelnego Wodza 51-ym pułkiem strzelców kaniowskich. Przybyłą do kraju po

*) Dekret L. 1200 z dnia 26 sierpnia 1919 roku, ogłoszony w „Dzienniku Rozkazów Wojskowych” Nr. 88/19.

rocznych tułaczkach na obczyźnie dywizję gen. Żeligowskiego powitał Naczelny Wódz następującą depeszą:

Przesyłam na ręce Generała wyrazy serdecznej radości, że dzielne wojska, przez Pana dowodzone, po długich tułaczkach i świetnych walkach na obcej ziemi, stanęły na gruncie ojczystym. Za dotychczasową służbę w obronie honoru oręża polskiego dziękuję Generalowi, oficerom i żołnierzom dywizji.

Zawiadamiam zarazem Generała, że wobec słabego stanu dywizji, która rozporządza jedynie kadrowym materiałem, potrzebnym gwałtownie dla całego wojska, rozwiązuję niniejszym jego dywizję, przeznaczając skład do zaszczytnej roli zapłodnienia szeregów Armji Polskiej tym duchem wojennym, który dotąd cechował dywizję Pana Generała.

PIŁSUDSKI.

POWSTANIE I DZIAŁANIE 31-go WŁOCŁAWSKIEGO PUŁKU PIECHOTY.

W okresie, kiedy na Kubaniu powstawał jeden z głównych pni dzisiejszego 31-go pułku, jednocześnie w kraju, na ziemiach kujawskich, organizowały się bataljony włocławskiego pułku piechoty. Po rozbrojeniu i wyparciu z Kujaw w dniu 11 listopada 1918 roku okupacyjnych oddziałów niemieckich przez Polską Organizację Wojskową, powstał tak zwany początkowo „pułk okręgowy włocławski“, przemianowany wkrótce na 31-y włocławski pułk piechoty. Pułk ten liczył już w dniu 18 grudnia 1918 roku 55 oficerów, 12 podchorążych, 118 podoficerów i 1551 szeregowców z 560 karabinami i 7 karabinami maszynowymi.

Dowódcą pułku był początkowo dowódca Okręgu Wojskowego Nr. 11 płk. Stefan Borowski, a w dniu 1 lutego mianowany został dowódcą ppłk. Wojciech Gromczyński. Cały stan pułku podzielono na 10 kompanij, które tworzyły: I bataljon w Włocławku pod dowództwem kpt. Michała Zabdyra, II bataljon w Aleksandrowie Kujawskim pod dowództwem kpt. Leona Dąbrowskiego, 9-a kompanja w Kowalu pod dowództwem kpt. Kasprzykowskiego i 10-a kompanja w Kole pod dowództwem kpt. Szrettera.

Chrzest ogniowy pod Inowrocławiem. W zaraniu swego powstania pułk otrzymuje już chrzest ogniowy, biorąc udział w powstaniu wielkopolskiem.

Bowiem w ostatnich dniach grudnia 1919 roku, powstańcy wielkopolscy zwrócili się z prośbą o pomoc. Wówczas zastępujący

chwilowo dowódcę okręgu wojskowego, kpt. Parafiński, na własną odpowiedzialność zarządził wysłanie wszystkich uzbrojonych z pułku.

W pierwszych dniach stycznia 1919 roku część 51-go pułku wysłana została z Włocławka na Pomorze pod dowództwem kpt. Zabdyra. Po przybyciu do Kruszwicy i nawiązaniu styczności z powstańcami wielkopolskimi, kompanje wyruszyły w kierunku Inowrocławia i 4 stycznia przeprowadziły natarcie na dworzec i koszarę artyleryjskie. Pomimo znacznego oporu Niemców, wspomaganych przez niemiecką ludność cywilną, natarcie uwieńczone zostało powodzeniem, gdyż przeciwnik był zmuszony do poddania się i złożenia broni. Pododdziały pułku zdobyły znaczne zapasy uzbrojenia i wyekwipowania, ponosząc przytem nieznaczne straty: 1 zabity i 11 rannych i zaginionych.

Po tym pierwszym chrzcie ogniowym poszczególne bataljony pułku wyjeżdżały kolejno na front, aby walczyć o utrwalenie niepodległości. W pierwszym półroczu 1919 roku przyjęły udział w działaniach wojennych na różnych odcinkach frontu i bez związku z sobą. Dlatego też działania każdego z nich podane są z osobna. Pierwszy z kolei wyjechał na front dnia 22 stycznia 1919 roku I bataljon pod dowództwem kpt. Zabdyra w sile 18 oficerów, 12 podchorążych i 800 szeregowych.

DZIAŁANIA WOJENNE I BATALJONU.

DZIAŁANIA NA FRONCIE WOŁYŃSKIM.

W kilka dni po przybyciu do Włodzimierza Wołyńskiego bataljon w dniach 29 i 30 stycznia przyjął udział w akcji na Sokal w składzie grupy płk. Parzusia, a następnie w dniu 8 lutego wcielony został do grupy mjr. Bończy-Uzdowskiego. Zajmując stanowiska obronne na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego, walczył przez okres trzech miesięcy z wojskami ukraińskimi Petlury, bądź broniąc na miejscu zajmowanych stanowisk, bądź też działając zaczepnie, przeprowadzał często głębokie wypady na tyły nieprzyjaciela. W okresie tym bataljon stoczył następujące walki:

Walka pod wsią Zimno. Nad ranem 26 lutego 1919 roku na stanowiska 1-ej kompanji na wschód od wsi Zimno petlurowcy przy poparciu swej artylerji podjęli zdecydowane natarcie. Kompanja 1-a pomimo znacznych strat, odpierając ciosy przeciwnika, utrzymała zajmowane stanowiska i odparła również ponowny atak kawalerji nieprzyjacielskiej, co umożliwiło dowódcy grupy podcią-

gnięcie i wysłanie nazajutrz jazdy mjr. Jaworskiego na tyły Ukraińców. Manewr ten, poparty uderzeniem kompanji 1-ej ze wsi Zimno, oraz kompanji 2-ej ze wsi Falimicze, zmusił przeciwnika do odwrotu, przyczyniając się do wzięcia wielu jeńców oraz znacznej zdobyczy wojennej. W akcji tej zginął sierżant Marjan Steczewicz, który widząc, że przeciwnik zachodzi na tyły kompanji, porwał swój pluton do uderzenia i odparł nieprzyjaciela, ratując w ten sposób kompanję od otoczenia. Za czyn swój przypłacił życiem.

Wypad na Poryck. W końcu lutego Ukraińcy skoncentrowali w rejonie Porycka i Torczyna znaczne siły z zamiarem rozpoczęcia ofensywy. Celem rozbicia sił przeciwnika zgrupowanych w Porycku, wysłana została 1 marca grupa pod dowództwem ppłk. Lisa-Kuli, składająca się z dwóch kompanij (1-ej i 2-ej) 31-go pułku, dwóch kompanij 35-go pułku, oraz jazdy mjr. Jaworskiego — razem około 600 ludzi. Siły przeciwnika, zgrupowane w Porycku, wynosiły 2100 ludzi oraz jedną baterję artylerji.

Grupa ppłk. Lisa-Kuli w ciągu nocy z 1 na 2 marca dotarła do rejonu Porycka i niepostrzeżenie otoczyła z trzech stron miasto. O godzinie 4 dnia 2 marca wszystkie oddziały ruszyły do szturm na zaalarmowanego już przeciwnika. Rozpoczęła się krwawa walka. Z jednej strony rozpaczliwa, lecz uparta obrona otoczonych Ukraińców — z drugiej zaś zdecydowane i energiczne uderzenie własnych oddziałów. Po trzygodzinnem zmaganiu się walka została zakończona całkowitem zwycięstwem grupy polskiej. Skutki i wyniki zwycięstwa najlepiej określa komunikat Naczelnego Dowództwa z dnia 3 marca, który brzmi jak następuje:

„Od kilku dni Ukraińcy, przygotowując się do operacji na Kowie, gromadzili większe siły w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego, Torczyna i Rożyszcz. Dla przeciwdziałania i niedopuszczenia ofensywy ze strony nieprzyjaciela został wysłany oddział pod dowództwem dzielnego majora Lisa-Kuli. W mocnym forsownym marszu dotarł do linii straży nieprzyjacielskich. Rozerwał je pod Oryszczem i stoczył bój z dwoma ukraińskimi pułkami w Porycku Starym, przyczem odznaczyły się bataljony pułków Włocławskiego i Chełmskiego, szwadron jazdy rotmistrza Jaworskiego i bataljon karabinów maszynowych. Wzięto do niewoli sztab pułku krzemienieckiego, około 100 jeńców, zdobyto 3 armaty, 5 karabinów maszynowych, 7 kuchen polowych i materiał telefoniczny”.

Wypad na Torczyn. Na dzień 7 marca zarządzony został ponowny wypad, tym razem na Torczyn, celem rozbicia drugiego zgrupowania Ukraińców. Do wykonania go użyto grupę w składzie podobnym, jak w wypadzie na Poryck, i również pod dowództwem ppłk. Lisa-Kuli. Półbataljon 31-go pułku otrzymał zadanie

obejścia Torczyna i natarcia na miasto od strony wschodniej. Kompanje 1-a i 2-a uderzyły gwałtownie na stanowiska ukraińskie. Pomimo usilnej obrony przeciwnika miasteczko zostało zdobyte. Nieprzyjaciel, wyparty bagnetami, zdołał częściowo tylko wycofać się na północ, pozostawiając w rękach 31-go pułku 2 dział, 3 karabiny maszynowe, konie i wozy. Niestety, podczas wypadu na Torczyn, zginął ppłk. Lis-Kula w chwili, gdy na czele 2-ej kompanji wdzierał się do miasta. Poza tem w akcji tej półbataljon utracił 8 zabitych i 5 rannych.

Natarcie na Kruchenicze i Pawłowicze. W pierwszej połowie maja dowództwo grupy zarządziło nocny wypad na zgrupowanie nieprzyjaciela w okolicy wsi Pawłowicze — Kruchenicze. Do wykonania go wyznaczono bataljon 31-go pułku, II bataljon 27-go pułku i szwadron jazdy mjr. Jaworskiego. Przed świtem 9 maja kompanje 31-go pułku rozpoczęły natarcie na stanowiska Ukraińców: 1-a i 4-a od południa, 3-a od strony wschodniej, aby odciąć drogę odwrotu nieprzyjaciela, 2-a kompanja ruszyła w drugiej linii, jako ubezpieczenie południowego skrzydła. Przeciwnik, choć zaskoczony, lecz posiadając znaczne siły, rozpoczął energiczną obronę. Kompanje 31-go pułku uderzeniem na bagnety zdobyły wyznaczone im przedmioty natarcia, choć poniosły przy tem dotkliwe straty. Natomiast częściowo załamało się uderzenie kompanij 27-go pułku, nacierających od strony północno-zachodniej. Spostrzegł to dowódca 1-ej kompanji, ppor. Wiktor Baranowski i przeprowadził z własnej inicjatywy natarcie na Pawłowicze, gdzie tak skutecznie bronił się nieprzyjaciel. Z okrzykiem: „niech żyje Polska“ zerwała się 1-a kompanja do ponownego natarcia, przebyła pod ogniem karabinów maszynowych błota, oddzielając ją od nieprzyjaciela i, uderzając nań bagnetem, złamała jego opór. Przeciwnik rozpoczął odwrót, napotkał jednak na swej drodze 3-a kompanję, ponownie więc rozbity uciekł w popłochu, pozostawiając w rękach bataljonu 80 jeńców, 5 karabinów maszynowych, kancelarję sztabu dowództwa grupy oraz cały tabor pułku. Straty bataljonu w czasie całej akcji wyniosły 18 w zabitych i rannych.

Ofensywa majowa 1919 roku na Wołyniu. W dniu 13 maja na Wołyniu i w Małopolsce rozpoczęła się przeciwko Ukraińcom ofensywa wojsk polskich, w której przyjął również czynny udział I bataljon.

Natarcie na Luck. Po krótkich utarczkach pod Pawłowiczami i Kozłowem w dniu 14 maja bataljon dotarł do przedmieść Lucka. Tutaj otrzymał zadanie zdobycia mostów na Styrze. W dniu 15 maja kompanje 1-a i 4-a szybko a zdecydowanie wykonaniem ude-

rzeniem spędziły broniących przyczółka mostowego Ukraińców, zajęły mosty, uniemożliwiając ich wysadzenie przez zerwanie palących się już lontów. To w znacznym stopniu przyczyniło się do otoczenia Łucka i poddania się całego garnizonu nieprzyjacielskiego. O akcji tej Naczelne Dowództwo w komunikacie swym z dnia 17 maja w ten sposób wspomina:

„Wojska grupy wołyńskiej zaatakowały dnia 16.5. od północy i od wschodu Łuck... nieprzyjaciół po krótkiej walce, będąc okrążony, złożył broń. Wzięto do niewoli dowódcę frontu ukraińskiego północno-zachodniego, Osieckiego, i dowódców dwóch dywizyj ukraińskich wraz z ich sztabami. Zdobyto 18 dział, liczny tabor kolejowy, wielką ilość broni, amunicji i innego materiału wojennego”.

Zdobycie pancerki. Po dwudniowym pobycie w Łucku nastąpił dalszy marsz bataljonu przez Horochów, Radziechów, Stojanów, Turze do Brodów. Tutaj 2-a kompania pod dowództwem ppor. Gumowskiego wspólnie z 2-im szwadronem ułanów krechowieckich odcięła drogę ukraińskiemu pociągowi pancernemu „Siczownik”, który urządził wypad na miasto. Uniemożliwiając nieprzyjacielskiej pancerce naprawę zniszczonych torów, przez trzy dni kompania przeprowadza regularne jej oblężenie, zmuszając ciągłymi natarciami do zużycia amunicji i wreszcie 23 maja zdobywa ją. Zdobyty bez uszkodzeń pociąg pancerny używany był później w armji polskiej pod nazwą „Dowbór-Muśnicki”.

Działania pod Brodami. Po kilkudniowym pobycie w miejscowości Turze i w Brodach w dniu 3 czerwca bataljon wysłany został z Brodów na pozycję i zajął odcinek obronny na wschód od miasta, mając przed sobą po raz pierwszy wojska sowieckie. Na odcinku tym bataljon bronił się przez czerwiec, odpierając w międzyczasie silne natarcie nieprzyjaciela 6 czerwca pod Baszarówką, gdzie został ranny ppor. Baranowski i złamał nogę dowódca bataljonu, por. Korkozowicz. Bataljon odparł również z powodzeniem ponowne natarcie nieprzyjaciela w dniu 10 czerwca pod Gajami Dytkowieckimi, gdzie stracił znów rannego dowódcę 2-ej kompanji, ppor. Gumowskiego.

W pierwszych dniach lipca bataljon został zluzowany na odcinku obronnym i odjechał transportem kolejowym przez Lwów do Stanisławowa, a stąd przeszedł do wsi Sokołowa, gdzie w dniu 11 lipca spotkał pozostałe bataljony 51-go pułku. W okresie tych półrocznych zgórą działań poniósł I bataljon bardzo znaczne straty. Z 18 oficerów, 12 podchorążych i 800 szeregowych, którzy wyruszyli w styczniu 1919 roku z Włocławka na front pozostało

w chwili połączenia się z resztą pułku zaledwie 6 oficerów i 120 szeregowych. Reszta albo poległa podczas prowadzonych walk albo też przebywała w szpitalach, jako ranni lub chorzy.

DZIAŁANIA WOJENNE II BATALJONU.

W niespełna 4 miesiące po wyjeździe na front I bataljonu rozpoczął działania wojenne II bataljon, który pozostawał do tychczas w Włocławku i Aleksandrowie Kujawskim, gdzie, szkoląc żołnierzy, pełnił jednocześnie służbę garnizonową, oraz wysyłał uzupełnienia do oddziałów walczących na froncie.

Obrona granicy polsko-niemieckiej. W połowie maja 1919 roku stosunki niemiecko-polskie uległy tak znacznemu naprężeniu, że spowodowały wydanie zarządzeń obsadzenia stanowisk obronnych wzdłuż byłej granicy polsko-niemieckiej od Inowrocławia do Wisły celem przedłużenia prawego skrzydła wojsk wielkopolskich. Bataljonowi II wyznaczono odcinek od wsi Służewo do Ciecchocinka w rejonie Aleksandrowa Kujawskiego. Na odcinku tym bataljon pozostawał zgórą miesiąc, prowadząc drobne utarczki patrolowe.

Walka pod Służewem. W nocy z 1 na 2 czerwca kompanja niemiecka z dwoma karabinami maszynowymi w mniemaniu, że ma przed sobą wojska wielkopolskie, zaatakowała stanowiska bataljonu pod Służewem. Wywiązała się walka, zakończona chwilowem wyparciem oddziałów polskich z zajmowanych stanowisk. Natychmiastowe jednak przeciwuderzenie szkoły podoficerskiej i kompanji 7-jej wyrzuciło ze zdobytych stanowisk Niemców, którzy przytem stracili 1 karabin maszynowy, zdobyty przez szkołę, oraz 8 w zabitych i 15 w rannych (jak to później zostało stwierdzone). Natomiast straty bataljonu w dniu tym wyniosły 5 w zabitych i 4 w rannych.

Działania w Małopolsce wschodniej. Dnia 20 czerwca bataljon został zmieniony na odcinku pod Aleksandrowem Kujawskim i wyjechał na front południowo-wschodni pod dowództwem kpt. Tadeusza Parafińskiego w sile 11 oficerów i 450 szeregowych. Po przybyciu do Lwowa do dnia 5 lipca wspólnie z 8-ym pułkiem piechoty legjonów brał udział w likwidowaniu partyzanckich oddziałów ukraińskich, działających na wschód i południowo-wschód od Lwowa w rejonie Krasnego, Złoczowa i Przemyślan. W tym okresie następuje połączenie II bataljonu z III, które od-tąd działają wspólnie.

Dnia 6 lipca bataljon przerzucony zostaje transportem kole-

jowym do Stanisławowa i Niżniowa, skąd dociera do rzeki Strypy, którą obsadza od dnia 8 lipca w rejonie wsi Skomorochy. Tutaj nastąpiło spotkanie z oddziałami 4-ej dywizji gen. Żeligowskiego, któremu podporządkowane zostały taktycznie II i III bataljony; współdziałające oddział z oddziałami 4-ej dywizji, choć jeszcze nie są połączone.

Sforsowanie Strypy pod Jazłowcem. Na dzień 11 lipca 1919 roku gen. Żeligowski zarządził sforsowanie rzeki Strypy w rejonie Jazłowca pod Dulibami i związanie walką Ukraińców, zgromadzonych na wschodnim brzegu rzeki, celem umożliwienia obejścia i natarcia od południa na ich lewe skrzydło pod Jazłowcem. Początek forsowania wyznaczono na godzinę 4, miał on być poprzedzony 10-minutowym przygotowaniem artylerji.

Sforsowanie Strypy powierzone zostało dowódcy II bataljonu, kpt. Parafińskiemu, który zarządził, aby 6-a i 8-a kompanje przepawiły się przez rzekę jednocześnie w trzech miejscach pod osłoną karabinów maszynowych i przy poparciu ogniem 7-ej kompanji, zaś kompanja 5-a posuwać się miała, jako odwód.

W ciągu nocy kompanje zajęły wyznaczone im podstawy wyjściowe i po wyszukaniu sobie brodów oczekiwały z niecierpliwością otwarcia ognia artylerji, aby po jego przygotowaniu ruszyć przez rzekę i uderzyć na stanowiska Ukraińców, którzy obsadzili dominujący brzeg wschodni. W ostatniej jednak chwili początek forsowania rzeki przesunięty został przez dowódcę dywizji na 6 godzinę. Rozkaz ten nie zdążył jednak dotrzeć do wszystkich kompanij bataljonu, wskutek czego tylko kompanja 6-a pod dowództwem ppor. Wacława Śliwowskiego oraz pluton kompanji 8-ej pod dowództwem ppor. Ślaskiego w myśl pierwszego rozkazu ruszyły o godzinie 4 naprzód. Bez poparcia artylerjijskiego, a pod ogniem Ukraińców przebyto rzekę, zepchnięto przeciwnika z przeciwległego brzegu i przeprowadzono zdecydowane, choć słabe liczebnie natarcie z trzech stron na wieś Duliby, zajęte przez dwa „kurenie” ukraińskie. Przeciwnik, oszołomiony i zaskoczony niespodziewanem uderzeniem, rozpoczął bezładną obronę wsi. Zagrożony jednak odcięciem rzucił się do ucieczki. Około godziny 6 Duliby zostały zajęte ze zdobyczą w postaci 80 zgórą jeńców. Kompanja umocniła się na wschodnim skraju wsi, gdyż w godzinę po zajęciu Dulib wyruszyło przeciwuderzenie Ukraińców, pragnących wyrzucić kompanję za rzekę, zostało jednak zatrzymane i odparte przez zdecydowany opór żołnierzy, niezbyt chętnych do ponownego kąpienia się w Strypie, jakie im groziło wrazie powodzenia przeciwuderzenia ukraińskiego.

W międzyczasie dowódca bataljonu zarządził przerzucenie na wschodni brzeg pozostałych kompanij i zorganizował wraz z III bataljonem przyczółek, co w znacznym stopniu umożliwiło przeprowadzenie za Strypę ułanów gen. Żeligowskiego i wykonanie przez nich około południa tegoż dnia sławnej i zwycięskiej szarży pod Jazłowcem. Za sforsowanie Strypy będący wówczas na froncie Naczelný Wódz mianował na polu walki pułkownikiem dowódcę 51-go pułku, ppłk. Wojciecha Gromczyńskiego. O działaniach nad Strypą w ten sposób wspomina Naczelné Dowództwo w komunikacie swym z dnia 12 lipca 1919 roku.

„W Galicji na odcinku Strypy zajęły oddziały nasze brawurowym atakiem Jazłowiec. Rozbiwszy nieprzyjaciela, wzięto 1000 jeńców, w ten, kilku oficerów, zdobyto baterję z sześcioma działami, samochód ciężarowy, wielką ilość karabinów maszynowych i ręcznych oraz wiele tabórów. W akcji tej odznaczyli się sprawnością bojową i działalnością pułk 51-y piechoty i ułani gen. Żeligowskiego”.

Dnia następnego bataljony zostały zmienione na zajmowanych stanowiskach przez 50-y pułk i wróciły do wsi Sokółów, aby w parę dni później złąć się w jedną całość z 15-ym pułkiem strzelców.

DZIAŁANIA WOJENNE III BATALJONU.

O miesiąc wcześniej przed bataljonem II rozpoczął działania wojenne ostatni z kolei bataljon III, zwany początkowo „Bataljonem Dowództwa Okręgu Generalnego Łódź”. Bataljon ten wyjechał z Łodzi na front północno-wschodni 2 kwietnia 1919 roku pod dowództwem mjr. Samborskiego w sile 7 oficerów, 2 podchorążych i 475 szeregowych. Po przybyciu do Białegostoku, a następnie do miejscowości Skidel, wcielony został do grupy płk. Freja, skąd dnia 14 kwietnia udał się do Wólkowyska, a następnie przez Stonim do Połonki, gdzie wszedł w skład grupy płk. Boruszcza.

Walki pod Baranowiczami. W związku z wielkanocną ofensywą Naczelnego Wodza na Lidę i Wilno płk. Boruszcza zarządził na dzień 17 kwietnia natarcie na Baranowicze. Około godziny 17 wyruszyły kompanje III bataljonu do natarcia, mając za zadanie zdobycie stacji Baranowicze Stare. Natarcie rozwinęło się pomyślnie. Kompanje łamią przed sobą opór przeciwnika, przyczem 9-a zdobywa uderzeniem na bagnety stację, spędzając tam licznie ustawione karabiny maszynowe nieprzyjacielskie, które częściowo wycofują się. Jednakże skutek odparcia przez nieprzyjaciela

natarcia sąsiednich oddziałów wytworzyła się przed wieczorem dla bataljonu sytuacja dość przykra, gdyż na skrzydłach swoich posiadał bataljon nieprzyjaciół, którzy zagrażali jego tyłom. Natarcie zostało więc wstrzymane, lecz kompanie pomimo trudnej sytuacji pozostały na zajmowanych stanowiskach, ubezpieczając się czatami a dopiero dnia następnego na rozkaz dowódcy grupy wycofały się do wyznaczonego im rejonu bez nacisku ze strony nieprzyjaciela.

Obrona nad Szczarą. Dnia 19 kwietnia, po zajęciu przez Polaków Baranowicz bataljon przesunięty został na wschód od Baranowicz nad rzekę Szczarę do rejonu Lachowicze — Wiedźma, gdzie do 10 maja pełnił na odcinku służbę ubezpieczeniową, prowadząc drobne utarczki patrolowe. Późem przeszedł do okolicy Horodyszcz i tu zajmował do końca maja odcinek obronny w dawnych okopach niemieckich pod wsią Kołdyczewo, ucierając się znów z patrolami sowieckimi. Wreszcie po dwutygodniowym pobycie w Baranowiczach 14 czerwca przerzucony został transportem kolejowym przez Lwów do Złoczowa *).

Walka pod Krohowem. Dnia 16 czerwca bataljon przesunięty zostaje marszem pieszym do miejscowości Podlipce, jako odwód 5-ej dywizji. W dniu 19 czerwca odcinek własnych oddziałów został przerwany przez natarcie ukraińskie, i wytworzyła się poważna przerwa w rejonie wsi Krochów. Dla jej zamknięcia i powstrzymania naporu przeciwnika wysłano III bataljon, który pod ogniem artylerji ukraińskiej dotarł około godziny 16 do Krohowa i rozpoczął natychmiast natarcie na wieś, lecz ze znacznymi stratami został odparty ogniem artylerji i nader licznych karabinów maszynowych przeciwnika. Zajął więc stanowiska obronne na zachód od Krohowa, na które przeciwnik przed wieczorem tegoż dnia rozpoczął energiczne uderzenie przy popraciu licznej artylerji, został jednak odparty, i bataljon utrzymał się na zajmowanych pozycjach do dnia następnego.

Wobec zarządzonego odwrotu bataljon osłania w dniach 20 i 21 czerwca wycofanie się 5-ej dywizji, wreszcie dnia 21 zajmuje odcinek obronny w rejonie wsi Skwarzawa.

Obrona pod Skwarzawą. Dnia pierwszego po zajęciu odcinka obronnego o godzinie 18 rozpoczął się na stanowiska bataljonu, szczególnie na odcinek kompanji 9-ej, silny ogień czterech baterji ukraińskich, który trwał do 21 godziny. Pod jego osłoną piechota ukraińska podeszła na odległość około 500 mtr. od stanowisk bataljonu i zerwała się do szturm, odpartego ogniem flankowym

*) W tym czasie zmieniono nazwę bataljonu na trzeci 51-go pułku.

własnych karabinów maszynowych. W ciągu nocy podpełzli Ukraińcy do stanowisk bataljonu na odległość około 70 mtr., aby nad ranem uderzyć do szturm. Lecz przeciwuderzeniem kompanji 9-ej zostali rozbici i wyrzuceni, pozostawiając 2 oficerów i 49 szeregowych, jako jeńców.

W dniach 22 i 24 walki miały przebieg analogiczny z tem, że jeszcze silniejsze było przygotowanie artyleryjskie, które spowodowało około 20% strat w stanach kompanji. Każdorazowe jednak natarcie Ukraińców dzięki niezwyklej przytomności umysłu i bezprzykładnej odwadze dowódcy 9-ej kompanji ppor. Klossa, zostało odparte przeciwuderzeniami, dając znów w wyniku około 200 karabinów, jeden karabin maszynowy oraz 90 jeńców. W okresie tych walk bataljon poniósł straty w 6 zabitych i 43 rannych, w tem ciężko rannego podchorążego Gronczyńskiego. Szczególnie podczas walk odznaczył się kapral 9-ej kompanji Kamiński, który, kiedy nieprzyjacielski pocisk rozerwał jego własny karabin maszynowy, poprosił o pozwolenie pójścia do nieprzyjaciela w celu zdobycia sobie drugiego karabinu. W ciągu nocy poszedł ze swoją sekcją i w niespełna dwie godziny wrócił, przynosząc ze sobą nieprzyjacielski karabin maszynowy i mając przytem tylko dwóch rannych.

Natarcie na Sasów. Na dzień 28 czerwca nakazane zostało natarcie własnych oddziałów. Po krótkim przygotowaniu artylerji kompanje 9-a i 10-a wraz z kompanją poznańską ruszyły w pierwszej linii, zdobywając uderzeniem na bagnety wieś Począpy. W tym czasie wyruszyło przeciwuderzenie ukraińskie na styk pomiędzy III bataljonem a 59-ym pułkiem, które uderzenia nie wytrzymały, i gęste kolumny Ukraińców ukazały się na tyłach nacierających kompanij 51-go pułku. Sytuację uratowała kampanja karabinów maszynowych, posuwająca się w drugiej linii pod sprawną komendą ppor. Daukszy a w której ogniu zwycięskie dotąd i prowadzone znacznymi siłami przeciwuderzenie ukraińskie zostało złamane z tak znacznymi dla przeciwnika stratami, że po akcji gen. Jędrzejewski specjalnie przyjechał oglądać pobojowisko, dosłownie zasłane trupami. W dniach następnych bataljon prowadził dalszy pościg za cofającymi się w popłochu Ukraińcami przez Złoczów na Podlipce, poczem wycofany został do odwodu do Złoczowa, gdzie łączy z przybyłym tutaj II bataljonem oraz ze sztabem pułku, a w parę dni później z 15-ym pułkiem strzelców.

Następuje połączenie wszystkich części składowych 51-go pułku strzelców kaniowskich.

DZIAŁANIA 51-go PUŁKU STRZELCÓW KANIOWSKICH.

REORGANIZACJA 51-go PUŁKU.

W połowie lipca 1919 roku po sforsowaniu rzeki Strypy wszystkie bataljony, organizowane w kraju, oraz oddziały 15-go pułku strzelców zostały ściągnięte do wsi Sokołów. i tutaj w dniu 14 lipca 1919 roku nastąpiło zlanie się ich, co w wyniku sformowało nowy 51-y pułk, nazwany strzelcami kaniowskimi *). Połączenie to polegało przede wszystkim na uzupełnieniu kadry oficerską i częściowo podoficerską krajowych bataljonów I i III oraz na utworzeniu pododdziałów, będących przy dowództwie pułku jak: pluton łączności, kompanja techniczna, oddział konnych wywiadowców i t. p.

Dowódcą pułku mianowany został mjr. Albin Skroczyński z 4-ej dywizji strzelców, dowódcami bataljonów zostali: I — kpt. Mikołaj Bołtuć, II — pozostał kpt. Tadeusz Parafiński i III — mjr. Zygmunt Łobaczewski. 51-y pułk wcielony został w skład nowo utworzonej 10-ej dywizji piechoty, pozostającej pod dowództwem gen. Żeligowskiego. Reorganizację tę przeprowadzono w stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu dwóch dni zaledwie, i już od 15 lipca pułk w nowym składzie i po raz pierwszy ze wszystkimi bataljonami wziął udział w dalszych działaniach wojennych.

OFENSYWA LIPCOWA W 1919 ROKU W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Po zwycięstwie pod Jazłowcem rozpoczęła się ogólna ofensywa polska, mająca na celu rozbicie i wyrzucenie Ukraińców z Małopolski Wschodniej. 51-y pułk wraz z oddziałami 10-ej dywizji 15 lipca wyruszył za cofającym się przeciwnikiem przez Złote-Bilcze na Koralówkę, gdzie kompanje 9-a i 12-a szybkim a śmiało poprowadzonym uderzeniem w dniu 16 lipca spędziły broniących tej miejscowości Ukraińców. W ciągu dnia 17 trwał dalszy pościg w kierunku na Germakówkę. W czasie marszu bataljon I napotkał pod wsią Krzywcze zorganizowany opór przeciwnika, pragnącego za wszelką cenę powstrzymać posuwanie się oddziałów polskich, aby móc wywieźć za Zbrucz znaczne bardzo zapasy, znajdujące się w Germakówce. Jednak szybkie uderzenie części bataljonu I z jednoczesnem obejściem oskrzydlającem kompanji

*) Na pamiątkę tego połączenia pułk w dniu 14 lipca obchodzi swoje święto pułkowe.

11-ej wyrzuciło przeciwnika z zajmowanych stanowisk, powodując zajęcie Germakówki i dalszy pościg. Ponowny opór Ukraińców już nad Zbruczem przełamało natarcie I bataljonu na miejscowość Niwrę, natarcie zaś II bataljonu na wieś Zalesie było uwieńczone wyrzuceniem przeciwnika za Zbrucz i zdobyciem kilku pociągów z amunicją, działami, żywnością i umundurowaniem oraz taborów, których nie zdążono wywieźć za rzekę, a także zabraniem wielu jeńców. Po wyparciu Ukraińców z Małopolski pułk obsadza linię Zbrucza, przebywając do końca września w Germakówce, poczem dnia 1 października odjeżdża do Mińska, a następnie do Wilna.

NA FRONCIE PÓLNOCNO-WSCHODNIM.

Boje III bataljonu nad Berezyną. W drodze z Mińska do Wilna III bataljon niespodziewanie skierowany został dnia 16 października ze stacji Mołodeczno na wschód. W tym czasie bowiem ofensywa sowiecka na odcinku Połock — Lepel odrzuciła oddziały polskie za Berezynę. Wytworzyła się wówczas poważna luka na południe od miasteczka Berezyna. W celu jej zamknięcia i odrzucenia wdzierających się za rzekę Berezynę oddziałów sowieckich wysłany został bataljon w kierunku na miejscowość Lipsk.

Bój pod Mościszczami. Po dłuższych marszach w lasach nad Berezyną, bez łączności na skrzydłach, bataljon dnia 19 października nad ranem spotkał pod wsią Mościszcze oddziały 6-ej dywizji sowieckiej, które zorganizowały już przyczółek mostowy na zachodnim brzegu Berezyny. Dowódca bataljonu zarządził natychmiast natarcie kompanij 9-ej i 11-ej na stanowiska nieprzyjacielskie i poprowadził je osobiście, świecąc przykładem niezwykłego męstwa i odwagi. Pomimo silnego ognia znacznej ilości nieprzyjacielskich karabinów maszynowych kompanje zdobyły uderzeniem na bagnety pierwszą linię okopów nieprzyjacielskich, ponosząc przytem poważne straty. Padł również w tym czasie dowódca bataljonu, mjr. Łobaczewski. Dowództwo objął por. Stanisław Lewicki. Przed wieczorem tegoż dnia kompanje ponownie ruszyły do natarcia i wyrzuciły przeciwnika za Berezynę.

W okresie od 19 do 22 października bataljon pozostaje na zajmowanych stanowiskach i umacniając je, przygotowuje się do dalszych działań. Dnia 22 października bataljon otrzymuje rozkaz zdobycia mostu na Berezynie i zajęcia przyczółka na wschodnim brzegu rzeki. Nad ranem tegoż dnia wyruszyły kompanje

do natarcia na most, jednak w ogniu flankowym nieprzyjacielskich karabinów maszynowych zostało ono odparte. Dopiero przybycie artylerji, która rozwinęła silny ogień, umożliwiło przeprowadzenie ponownego natarcia, zakończonego tym razem zdobyciem przez 10-ą kompanję mostu i wyparciem przeciwnika ze stanowisk, zajmowanych na wschodnim brzegu rzeki. Bataljon zdobył przytem dwa karabiny maszynowe i wziął do niewoli 65 jeńców, nie licząc rannych i zabitych, pozostawionych na pobojuwisku.

Obrona nad Berezyną. Dnia następnego rozpoczął się pościg za cofającym się przeciwnikiem, poczem nad ranem dnia 24 zajął bataljon linję rzeki Berezyny i umocnił się w rejonie Mościszcz. Tegoż dnia wieczorem nieprzyjaciel usiłował sforsować Berezynę na odcinku bataljonu, lecz został odparty z poważnemi stratami. Również dnia następnego próbował przeciwnik przy silnem popraciu ogniem artylerji ponownie wyprzeć bataljon z zajmowanych stanowisk, lecz znów został ze stratami odparty.

Do dnia 28 października pozostaje bataljon na zajmowanych stanowiskach, prowadząc uporczywe walki z przeciwnikiem, usiłującym za wszelką cenę sforsować Berezynę, każdorazowo jednak bez powodzenia, a zawsze ze stratami. Wreszcie został zmieniony i odszedł do Parafjanowa, aby tam załadować i wyjechać do Wilna dnia 30 października. Tutaj też dnia 12 grudnia przybył I bataljon, pozostający dotychczas w Mińsku. Okres tych dziesięciodniowych walk III bataljonu nad Berezyną — to okres bezprzykładowych wysiłków moralnych i fizycznych ze strony żołnierzy. Mieli oni jednak piękny przykład w osobie swego dowódcy, ś. p. mjr. Łobaczewskiego, który, chociaż sam nieomal padał ze zmęczenia, oddał swego konia jednemu ze słabszych żołnierzy, sam zaś maszerował pieszo, szedł pierwszy z patrolami, a namawiany, by wypoczął choć chwilę, odpowiedział, że uczyni to dopiero po wypełnieniu swych obowiązków. Spełnił swój obowiązek żołnierski bez zarzutu i spoczął... na zawsze. To też dowódca 8-ej dywizji, gen. Mokrzecki, żegnając odchodzący z jego składu III bataljon, w rozkazie swoim Nr. 74 stwierdza, że:

„pokazał jednak (III baon), iż jest znakomitą o wielkich zaletach bojowych i przenikniętą duchem ofensywy jednostką wojskową” oraz że: „czyny te pozostawiły III baonowi nigdy nie więdnący wawrzyn sławy dzielnych żołnierzy”.

Pobyt na linii demarkacyjnej polsko-litewskiej. Zimą 1919/20 roku pułk spędził w rejonie Wilna, gdzie, pełniąc służbę graniczną na linii demarkacyjnej polsko-litewskiej oraz prowadząc dro-

bne utarczki patrolowe z Litwinami, jednocześnie szkolił się, aby odpowiednio przygotować się do czynnego a chlubnego udziału w wojnie o niepodległość Polski w lecie 1920 roku. To też, po zluźwaniu pułku w drugiej połowie czerwca był należycie do walki przygotowany, naogół zupełnie dobrze wyszkolony, bardzo dobrze wyekwipowany, umundurowany i uzbrojony, w stanie swoim w tym czasie posiadał 65 oficerów i zgórą 2700 szeregowych. Dowództwo pułku wówczas objął ppłk. Wiktor Łapicki.

Odwrót pod Warszawę. W ostatnich dniach czerwca 1920 roku pułk przybył do Mińska i tutaj pozostał przez kilka dni, jako odwód gen. Szeptyckiego. W tym czasie rozpoczyna się najazd armij sowieckich na Polskę. Pod Borysowem dwie dywizje sowieckie, mające w swym składzie piętnaście pułków piechoty, forsują Berezynę. W celu wsparcia oddziałów 2-ej dywizji legjonów, powstrzymującej napór nieprzyjaciela, pułk został przydzielony do grupy płk. Żymierskiego, który zarządza w dniu 7 lipca wysłanie z Mińska do Żodzina dwóch bataljonów.

Walka pod Żodzinem. Tegoż dnia około południa przybyły transportem kolejowym do Żodzina I i III bataljony, z których I zajmuje natychmiast stanowiska obronne na południowy-wschód od miasteczka, III zaś pozostaje, jako odwód 10-go pułku, broniącego miasteczka od strony północnej. Około godziny 17 rozpoczęły natarcie oddziały 27-ej dywizji sowieckiej. Na odcinku I bataljonu natarcie to zostało odparte. Natomiast na północy nieprzyjaciel wdarł się do stanowisk 10-go pułku. W celu wyparcia i powstrzymania jego naporu rzucone zostały do przeciwwuderzenia 9-a i 10-a kompanje. Uderzeniem na bagnety zdobyły dawne stanowiska 10-go pułku. W międzyczasie nowe natarcie 239-go sowieckiego kurskiego pułku na stanowiska kompanji 31-go pułku zostało rozbite ogniem karabinów maszynowych III bataljonu z bardzo znacznymi stratami dla kurskich strzelców. Na zajmowanych stanowiskach pozostawały bataljony do północy, poczem według zarządzonego odwrotu wycofały się bez nacisku ze strony nieprzyjaciela, natomiast spędziły oddziały jazdy sowieckiej, które zdążyły już zająć drogi odwrotu.

Również dnia następnego podczas dalszego odwrotu bataljony, pozostawione własnemu losowi, zmuszone były torować sobie drogę pod Smolewiczami, będącymi już pod ogniem 242-go wołzkiego pułku sowieckiego, tracąc przytem wielu rannych oraz pluton sierżanta Przegalińskiego z 2-ej kompanji, który nie zdołał się wycofać.

Obrona Mińska. Dnia 10 lipca bataljony przybyły do Mińska, gdzie pozostały w odwodzie. Natomiast II bataljon obsadził już linię byłych okopów niemieckich na południowy-wschód od miasta. Przed wieczorem tegoż dnia wskutek natarcia, wykonanego przez 80-ą brygadę sowiecką na odcinek północny, rzucony został na pomoc 2-mu pułkowi legjonów III bataljon, który współdziałał w wyparciu przeciwnika ze zdobytych już przez niego okopów. W ciągu nocy zarządzony został odwrót oddziałów, broniących Mińska, o czym jednak nie powiadomiono III bataljonu, który pozostał zgrupowany pod wsią Ozieryszcze. O świcie 11 lipca bataljon został zaalarmowany strzelaniną na zachód od swoich stanowisk oraz niespodziewanem natarciem przeciwnika od południa. Rozpoczął się krwawy bój III bataljonu, pozostawionego własnemu losowi przeciwko trzem pułkom 81-ej brygady sowieckiej. Kompanje ruszyły do natarcia, aby umożliwić wycofanie karabinów maszynowych. Pierwsza uderzyła 9-a kompania i została prawie doszczętnie zniesiona. Zginął wówczas śmiercią walecznych jej dzielny dowódca, ppor. Wiktor Kloss, oraz pozostał na placu ciężko ranny ppor. Konstanty Jankowski. Również uderzenia kompanij 11-ej i 12-ej zostały rozbite z wielkimi stratami. Padli ciężko ranni por. Bronisław Gołub oraz ppor. Janusz Dobrski. Resztki bataljonu z karabinami maszynowymi wycofały się przez bagna i lasy wskutek odcięcia drogi do Mińska.

W całej akcji bataljon stracił 7 oficerów i około 190 szeregowych. W tych tragicznych dla III bataljonu działaniach pod Mińskiem wyróżnił się między innymi plutonowy Okrajek, który, widząc ciężko rannego ppor. Dobrskiego, zorganizował wyniesienie go przez żołnierzy oraz, broniąc się z garstką innych żołnierzy, wycofał się powoli krok za krokiem, uparcie ratując w ten sposób od niechybnej śmierci swego dowódcę plutonu. To też dowódca 27-ej sowieckiej dywizji, przeciwko której oddziałom walczył III bataljon, w ten sposób ocenia w pracy *) swej działania pod Mińskiem: „Polacy w rejonie Ozieryszcz i wzdłuż toru kolejowego okazywali uporczywe przeciwdziałanie... Pomimo nadzwyczajnego oporu Polacy zostali wybici z okopów i ponieśli znaczne straty w ludziach i uzbrojeniu...”

W dniach od 11 do 16 lipca pułk cofał się przez Kojdanów — Mir i Turzec.

Obrona w okopach niemieckich. O świcie 17 lipca I i II bataljony zajęły odcinek starych okopów niemieckich z wojny świa-

*) „K Wisle i obratno”. Wiktor Putna. Moskwa 1927 r., str. 40—41.

towej nad rzeką Serwecz odl wsi Serwecz do wsi Olszany. Bataljon III obsadził 2 pozycję obronną w rejonie wsi Dorohowo. Około południa tegoż dnia nieprzyjaciół po silnem przygotowaniu ogniem artylerji polowej i ciężkiej rozpoczął natarcie na odcinek II bataljonu, został jednak odparty dzięki przedewszystkiem nader silnym umocnieniom, pozostałym jeszcze z czasów wojny światowej. Przed wieczorem tegoż dnia oddziały 17-ej dywizji sowieckiej wyruszyły do ponownego natarcia na odcinek obu bataljonów, znów jednak odpartego ze znacznymi stratami. Pod osłoną nocy z 17 na 18 lipca przeciwnik podciągnął pod stanowiska bataljonów znaczne siły, starając się poprzecinać na przedpolu przeszkody z drutu kolczastego, aby o świcie ruszyć do szturm. Został jednak odparty z niezwykle wielkimi stratami, zawikłany bowiem w druty dostał się w ogień kilkunastu karabinów maszynowych.

Jednakże około godziny 7 nadszedł rozkaz, zarządzający pozostawienie w okopach straży tylnych do 14 godziny i wycofanie sił głównych już o 8 godzinie. Zrobiło to bardzo przykre wrażenie na żołnierzach, którzy, widząc bezskuteczność bardzo silnych natarć przeciwnika, nabrali pewności, że na pozycjach tych powstrzymają dalszy najazd wroga. Nastąpił dalszy odwrót w dniach 18—21 lipca. Pułk cofał się przez Miratycze — Walówkę obok jeziora Świteż, gdzie 27-y pułk kawalerji sowieckiej zagroził pułkowi drogę, uderzając od strony zachodniej z jednoczesnem natarciem piechoty od strony wschodniej. Uderzeniem kompanij I i II bataljonów pułk otworzył sobie drogę i po przejściu w bród Szczary przybył w ciągu dnia 21 lipca do Zelwy, jako odwód dowództwa 4-ej armji.

Społkanie pod Piotrowiczami. Jednakże już dnia następnego został zarządzony przemarsz pułku z Zelwy w kierunku południowym. Marsz wykonano w dwóch kolumnach: wschodniej, składającej się z I bataljonu, i zachodniej — pozostałej części pułku. Tymczasem I bataljon po dojściu do wsi Wilczki napotkał na swej drodze biwakujące większe siły przeciwnika, usiłował się te spędzić, to mu się jednak nie udało, wskutek czego zmienił kierunek marszu na zachodni, ponownie napotykając na drodze marszu większe zgrupowania sił nieprzyjaciela. Natomiast kolumna zachodnia pułku po dojściu do wsi Piotrowicze napotkała 241-y sowiecki pułk krestjański. Przednia straż pułku, III bataljon, rozpoczął natarcie, wyparł przeciwnika z zajętych stanowisk, biorąc kilkunastu jeńców.

W międzyczasie nieprzyjaciół uderzył na pułk z kierunku południowo-zachodniego, lecz przeciwwuderzeniem kompanij 6-ej

i 7-ej został powstrzymany. Jednak z dokumentów, znalezionych przy zabitych dowódcach sowieckich wynikało, że pułk znajdował się na głębokich tyłach nieprzyjaciela. Dowódca pułku zarządził więc wycofanie się w kierunku północno-zachodnim. Podczas spotkania pod Piotrowiczami dał przykład spełnienia obowiązku żołnierskiego do ostatniej chwili plut. Franciszek Szrom. Ciężko ranny, wyniesiony z pola walki, duchem pozostał przy swoim karabinie maszynowym. Umierając, wydawał jeszcze rozkazy do strzelania i skonał ze słowami na ustach „pilnujcie mojej maszynyki”.

Bój pod Izabelinem. Po wymknięciu się z pierścienia otaczających 17-ej i 27-ej dywizyj sowieckich pułk przed świtem dnia 23 lipca przybył do Izabelina pod Wołkowyskiem, a wykonawszy forsowny 30-kilometrowy marsz, legł pokotem na rynku i ulicach miasteczka, aby wypocząć.

Okolo południa 23 lipca przeciwnik natarł na stanowiska 2-go pułku legjonów, broniącego się na wschód od Izabelina. Na pomoc 2-u pułkowi rzucony został II bataljon. Zanim jednak zdążył wysunąć się z miasteczka i rozwinąć, znalazł się już wśród atakujących oddziałów nieprzyjacielskich i jednocześnie został oskrzydłony od strony południowej. Rozpoczął się krwawy bój. Padł wówczas ugodzony kulą w głowę ppor. Stanisław Wysocki, który, choć chory i wbrew poleceniu lekarza, uciekł z taboru, aby walczyć z kompanją; padł również z uśmiechem na ustach, idący na czele swego plutonu, zawsze wesoły sierż. Jan Zalewski. W rezultacie bataljon, ponosząc dotkliwe straty w zabitych i rannych, zmuszony został do wycofania się.

Reszta pułku w tym czasie rozłożyła się obozem w lasku na południowy zachód od Izabelina. Kuchnie, których pułk od kilku dni nie widział, zawzięcie dymiły, wiara już formowała przy nich ogonki, gdy nagle nad obozem pułku zaczęły pękać szrapnele i na wzgórzach, okalających Izabelin od wschodu, ukazały się tyraljery nieprzyjaciela. Sytuacja była bardzo trudna tem bardziej, że w momencie pęknięcia pierwszych szrapneli nastąpiła zmiana dowództwa, gdyż ppłk. Łapicki odjechał do szpitala, jako chory. Dowództwo pułku objął kpt. Bołtuć, zaś dowództwo I bataljonu por. Budrewicz. Bataljony I i III niezwłocznie obsadziły wzgórze na południowy zachód od Izabelina, dowództwo zaś pułku i II bataljon, który się w tym czasie wycofał z walki, stanęły na szosie do Wołkowyska. Kontakt z nieprzyjacielem, który zajął Izabelin, lecz dalej się nie posuwał, został natychmiast nawiązany. Okolo godziny 2 dnia 24 lipca, pułk otrzymał od płk. Tessaro

rozkaz odebrania Izabelina za wszelką cenę. Natarcie miało się rozpocząć natychmiast, więc dowódca pułku nie miał czasu na przegrupowanie. Pułk ruszył zatem do natarcia w niedogodnej sytuacji taktycznej i wykonał *czoło* uderzenie. W pierwszej linii szły I i III bataljony, za nimi II bataljon. Przeciwnik widocznie nie oczekiwał zbyt energicznego natarcia, gdyż, otworzywszy niemiłkający ogień swych nader licznych karabinów maszynowych i artylerji, rozpoczął odwrót dopiero wtedy, kiedy nastąpiło starcie wręcz, piersią o pierś. Padł wówczas ciężko ranny dowódca 5-ej kompanji, ppor. Stanisław Gumowski, w chwili, gdy osobiście zdobywał strzelający jeszcze nieprzyjacielski karabin maszynowy, padł również ciężko ranny dowódca 1-ej kompanji, ppor. Antoni Niedźwież. Lecz impet uderzenia naszych żołnierzy zamienił odwrót nieprzyjaciela w paniczną ucieczkę.

Uciekający wróg, kluty bagnetami i brany do niewoli, około godziny 6 został wyrzucony z Izabelina i ścigany przez bataljony na przestrzeni 10 kilometrów na wschód. Pułk zdobył wówczas 7 karabinów maszynowych oraz zabrał do niewoli 65 jeńców, na przedpolu zaś naliczono zgórą 100 trupa żołnierzy sowieckich. O zażartej walce świadczą nasze straty — oficerów: 1 zabity, 2 rannych; szeregowych: 48 zabitych i 90 rannych. Bój izabeliński to jeden z najbardziej krwawych, lecz i najbardziej zaszczytnych w dziejach pułku. Pułk zdołał wówczas rozbić 50-ą czy 51-ą brygadę sowiecką, liczącą zgórą 2000 bagnetów i 12 dział, co opóźniło o całą dobę zajęcie Wołkowyska. W boju tym przedewszystkiem pułk utwierdził w sobie wiarę we własne siły, w zwycięstwo dobrej sprawy i w swoją wyższość nad przeciwnikiem. Obok tego strzelec kaniowski udowodnił, że potrafi szanować swój piękny przywilej „*eleganckiego*“ umierania za Ojczyznę. Niestety, całokształt działań polskiej armji wymagał dalszego odwrotu. To też pułk przed wieczorem tegoż dnia opuścił Izabelin i cofnął się nad rzekę Roś, którą obsadził w ciągu dnia 25 lipca w rejonie miejscowości Chaćkowce i Sidorki. Podczas dalszego odwrotu pod Chaćkowcami tegoż dnia 5-a i 8-a kompanje zaatakowane zostały znienacka szarżą części 27-go pułku kwlerji sowieckiej. Kompanja 5-a pod dowództwem ppor. Chomicza, utworzywszy czworobok, broniła się bagnetami i ogniem. Wówczas nieprzyjaciel uderzył na 8-ą kompanję, która napadnięta w szczerem polu została w części zarażana, w części wzięta do niewoli. Nieliczna tylko garstka z ppor. Śląskiem zdołała wyjść z opresji.

Pułk cofał się dalej przez puszcę Białowieską. Pozostając pod Cichomlą w odwodzie grupy w dniu 27 lipca został nie-

spodziewanie napadnięty przez 81-ą brygadę sowiecką, która przedarła się przez odcinek obronny i odcięła pułkowi jedyną jego drogę odwrotu. Uderzeniem II bataljonu pułk otworzył sobie drogę, stracił jednak 20 zabitych i rannych, w tym ciężko rannego dowódcę 3-ej kompanii, ppor. Aleksandra Koźmińskiego. Pułk maszerował dalej przez Białowieżę, Hajnówkę do rejonu Kleszczel, skąd dnia 21 lipca wyruszył, aby zająć stanowiska obronne pod wsią Pohulanką.

Walka pod Kleszczelami. Dnia następnego sytuacja I i II bataljonów, siedzących w gęstym lesie bez łączności w lewo, była bardzo trudna. Nieprzyjaciel głęboko obszedł nasze prawe skrzydło, więc pułk cofał się, obsadzając I i III bataljonami nieumocnioną pozycję na linii toru kolejowego i wsi Dobrowody, na wschód od Kleszczel. Bataljon II stał w odwodzie przy dowództwie pułku. Zadaniem pułku było powstrzymanie nieprzyjaciela aż do chwili obsadzenia umocnionej pozycji (1 klm. w tyle) przez oddziały 15-ej dywizji. Jednak już w południe okazało się, że pozycje te głęboko obeszły oddziały 27-ej dywizji sowieckiej od południa, zajmując równocześnie Kleszczele. Wówczas 31-y pułk strzelców, już prawie otoczony, otrzymał rozkaz, by cofać się niezwłocznie na Mielejczyce. Dowództwo pułku i II bataljon zdołały szczęśliwie się wycofać, I bataljon wymknął się po przejściu na jego tyłach głównej masy nieprzyjaciela. Natomiast części III bataljonu zostały zupełnie odcięte i zmuszone były do przebijania się z bagnietem w rękę. Nieprzyjaciel, widząc swoją taktyczną przewagę, wysłał do bataljonu kozaka, który zbliżywszy się oznajmił, że bataljon jest ze wszystkich stron otoczony i musi złożyć broń, zapewniając jednocześnie, że nikogo rozstrzeliwać nie będą. W odpowiedzi na powyższe oświadczenie kompanie samorzutnie rzuciły się do natarcia poprzez bagna w kierunku południowo-zachodnim. Jednakże tylko nieliczna garstka zdołała się przebić. Znaczna część kompanij 10-ej i 12-ej pozostała na placu wraz z dowódcą kompanij 12-ej, dzielnym ppor. Stanisławem Sokółowskim. Po walce pod Kleszczelami z III bataljonu pozostała tylko kompania 9-a, do której przydzielono nieliczne resztki innych kompanij.

Walki nad Bugiem pod Kuzkami. Dnia 31 lipca pułk przeszedł na zachodni brzeg Bugu i nad ranem dnia następnego I i II bataljony obsadziły linię Bugu w rejonie wsi Kuzki i Buszki. Oddziały własne zdołały dnia poprzedniego nieco wypocząć, oczekując zaś z niecierpliwością przybycia zapowiadanych głośno kolonjalnych wojsk francuskich, przygotowywały się powoli do

mającej nastąpić wkrótce własnej kontrofensywy. Wierzano przytem święcie, że nie wolno dopuścić, aby nieprzyjaciel przekroczył Bug to też, gdy dnia 1 sierpnia około godziny 14 przeciwnik rozpoczął przy poparciu ogniem swej artylerji przeprawiać się przez Bug pod Kuzkami, został zdecydowanie odparty ogniem 5-ej i 6-ej kompanij.

Poza tem dzień minął spokojnie.

Jednakże w nocy z 1 na 2 sierpnia bataljon 239-go kurskiego pułku sowieckiego wraz z plutonem dział zdołały wedrzeć się na most kolejowy i utworzyć przyczółek mostowy na zachodnim brzegu Bugu pomiędzy 9-ą kompanją a sąsiadującym z nią 62-im pułkiem. Wskutek tego prawe skrzydło pułku zostało częściowo zagięte, lecz pozostawało zawieszone w powietrzu. Tymczasem nad ranem z przyczółka mostowego, obok mostu, rozpoczęło się natarcie 242-go wołzkiego pułku sowieckiego na prawą flankę i tyły 31-go pułku, oraz jednocześnie z frontu przeprawiły się przez Bug na odcinku pułku 241-y krestjański i 243-ci petrogradzki pułki sowieckie. Wywiązała się kilkugodzinna walka z przeważającymi siłami przeciwnika. W rezultacie jednak bataljony zmuszone zostały do cofnięcia się na zachód. W tym czasie nadjechały do stacji Platerów z zachodu transporty 128-go ochotniczego pułku. Po wywagonowaniu się transporty uszykowane zostały do przeciwnatarcia wraz z II bataljonem i częścią I. O godzinie 17 oddziały te prowadzone konno przez dowódcę II bataljonu, Mieczysława Brodzińskiego, wyruszyły z rejonu Chlebczyna i Platerowa do przeciwnatarcia na stanowiska nieprzyjaciela, który usadowił się już na zachodnim brzegu Bugu, i sunęły naprzód równie „elegantcko“, jak pod Izabelinem.

Przeciwnik stawiał zacięty opór, groziło mu bowiem zepchnięcie do Bugu. W rezultacie przed zapadnięciem zmroku nieprzyjaciel został złamany i uciekł przez Bug, pozostawiając w ręku 31-go pułku wielu jeńców oraz dwa działa, stracił przytem wielu zabitych, rannych i potopionych w rzece. W akcji tej pułk również poniósł duże straty w zabitych i rannych, wśród ostatnich dowódcę II bataljonu, kpt. Brodzińskiego, oraz dowódcę 1-ej kompanji, ppor. Henryka Krajewskiego. Wieczorem tegoż dnia bataljon 128-go pułku w liczbie około 1000 ludzi został wcielony do pułku i pomieszany ze starymi żołnierzami. Do 3 sierpnia pułk obsadził swój poprzedni odcinek nad Bugiem. Przytem przed wieczorem tegoż dnia I bataljon stoczył znów zwycięski, choć krwawy, bój z oddziałami przeciwnika, które przekroczyły Bug na południe od mostu kolejowego i wdarły się na tyły ba-

taljonu. Jednakże w ciągu nocy zarządzono opuszczenie linii Bugu i wycofanie się na linię rzeki Toczna.

Walki pod Łysowem. Przed świtem 4 sierpnia pułk zajął stanowiska obronne nad Tocznią w rejonie wsi Patków—Łysów. Prowadził tutaj 4-dniowe uporczywe walki, zakończone brawurowo wykonaniem dnia 6 sierpnia przeciwuderzeniem na Łysów i Majdan, które daje znów w zdobyczy wielu jeńców i 5 karabinów maszynowych. W akcji tej pułk stracił w liczbie rannych nowego dowódcę II bataljonu, por. Władysława Torbę-Sidzińskiego, i dowódcę 2-ej kompanii karabinów maszynowych, ppor. Tadeusza Wróbla. Dowództwo II bataljonu objął wówczas por. Mieczysław Palka.

Następnie pułk przesunięty został wzdłuż toru kolejowego nad rzekę Liwiec, gdzie bronił się w rejonie wsi Chodów w czasie od 8 do 10 sierpnia. Wreszcie, cofając się na Dęblin, otrzymał rozkaz marszu do Warszawy celem połączenia się z macierzystą 10-ą dywizją. Wykonał pułk wówczas 72 km marszu w ciągu 17 godzin. Dnia 13 sierpnia pułk przyszedł pod Warszawę i w dwa dni później w rejonie Jabłonn przyszedł pod rozkazy dowódcy 10-ej dywizji, gen. Żeligowskiego.

Krwawy pięcioletniowy, uciążliwy a przykry odwrót wreszcie się zakończył. W okresie tym od Żodzina do Warszawy pułk przebył około 700 km. Poniósł straty znaczne, bowiem z 55 oficerów i 2700 szeregowych, którzy rozpoczęli odwrót, pozostało w pułku zaledwie 33 oficerów i niespełna 950 szeregowych. Pułk nie stracił w tym czasie ani jednego karabinu maszynowego, przeciwnie zaopatrzył się w wiele zdobycznych. Wyszczerbiony ilościowo, bardzo poważnie wyczerpany fizycznie, do ostateczności duchowo, nie załamał się. Przeciwnie, ci wszyscy, którzy szczęśliwie wyszli z odwrotu, zahartowali się duchowo, wyrobili w sobie odporność na trudy i połączeni zostali więzami silniejszymi od stali ze swoją chorągwią pułkową oraz z dowódcami, którzy ich w tych czasach prowadzili. To też do dalszych działań, strzelcy kaniowscy nastroszeni byli psychicznie jaknajlepiej. Spokojni nazewnątrz, gorąco pragnęli w duchu odpłacić za śmierć tylu towarzyszy swoich, za spalone wsie i miasta polskie, za stratowanie ziemi polskiej...

W międzyczasie do pułku przybyło uzupełnienie, wskutek czego bataljony zostały doprowadzone do pełnych stanów.

Udział w bitwie Warszawskiej. Po złączeniu się z macierzystą dywizją pułk już dnia 15 sierpnia nad ranem przerzucony został do Nieporętu, jako odwód 10-ej dywizji, walczącej pod Radzyminem. Tu pozostawał do 17 sierpnia, poczem przesunął się do Radzymina i zajął stanowisko obronne w rejonie wsi Dybów. Dnia następnego dowódca II bataljonu, por. Palka, stwierdziwszy na przedpolu słaby opór przeciwnika i jego chęci odwrotowe, wysłał w kierunku północno-wschodnim z por. Zygmuntem Symergą 7-ą kompanję, która rozpoczęła pościg. Dowódca pułku po otrzymaniu o tem wiadomości, a mając rozkaz z brygady, że w razie cofnięcia się nieprzyjaciela 10-a dywizja ma maszerować na Wyszaków, zaś 31-y pułk z dywizjonem 10-go pułku artylerji polowej i dywizjonem strzelców konnych ma iść w straży przedniej, zdecydował się maszerować niezwłocznie na Wyszaków, starając się nie zerwać kontaktu z nieprzyjacielem.

W straży przedniej szedł I bataljon oraz 7-a kompanja II bataljonu. Marsz odbywał się szybko, w rejonie Niegowa 7-a kompanja z konnymi wywiadowcami zdobyła jeńców, wozy, tabor i konie. Tu pułk otrzymał pierwszy rozkaz dowódcy 20-ej brygady piechoty by się zatrzymać w Niegowie i czekać, aż Wyszaków zajmie 8-a dywizja piechoty. Jednak dowódca pułku, kpt. Bołtuć, dobrze poinformowany przez gen. Kulińskiego i pozostającego przy dowództwie 1-ej armji francuskiego gen. Mourreau o dużem znaczeniu operacyjnem Wyszkowa i konieczności jego szybkiego zdobycia, zdecydował się na dalszy marsz i zdobycie Wyszkowa na własną odpowiedzialność i wbrew otrzymanemu rozkazowi. Otrzymany w drodze powtórny kateryczny rozkaz dowódcy 20-ej brygady, by pułk stanął tam, gdzie zostanie go rozkaz, nie zmienił decyzji dowódcy pułku.

Zdobycie Wyszkowa. Po kilku potyczkach przed wieczorem pułk osiągnął swą strażą przednią rzekę Bug pod Wyszkowem. Pułk oderwał się od własnej dywizji o 30 klm. Do miasta prowadził tylko jeden most kolejowy, przyczem oddziały pułku skoncentrowanym ogniem karabinów maszynowych udaremniały próby zerwania mostu kolejowego. Drugi most kołowy był zupełnie zniszczony i możliwy do przejścia tylko dla pojedynczych ludzi.

W Wyszkanie znajdowało się dowództwo 3-ej armji sowieckiej. Linja Bugu była broniona całą masą karabinów maszynowych. Sytuacja była trudna. Mimo to dowódca pułku zdecydo-

wał się wykonać natarcie. Na most kolejowy został skierowany III bataljon (por. Lewicki), na most drogowy I bataljon (por. Budrewicz). Poparcie artylerji zapewnił pluton 10-go pułku artylerji polowej pod dowództwem por. Ciby. Pluton ten został galopem sprowadzony przez gen. Mourreau, zajął otwarte stanowiska i rozpoczął ogień. W 20 minut później Wyszków był zdobyty brawurowym atakiem wprowadzającym w zachwyt gen. Mourreau. Przed godziną 21 oddziały pułku znalazły się już w mieście i wypierały z ulic i domów broniącego się przeciwnika. Mając stosunkowo nieznaczne straty, bo zaledwie kilkunastu zabitych i rannych, pułk wziął do niewoli około 400 jeńców i zdobył jedno działo, sztandar 57-go pułku sowieckiego, 100 wozów, 200 koni i wiele sprzętu wojennego. Wkraczających do miasta żołnierzy pułku ludność witała z uniesieniem, biegnących w ataku ściskano na ulicach. Lecz nie było czasu na radość, nieprzyjaciel bowiem przeciwdziałaniem swoim pragnął wyrzucić pułk za rzekę, został jednak odparty. Odparto również następne uderzenia, trwające do północy, zwłaszcza na odcinku III bataljonu.

Zdobycie Wyszkowa miało poważne znaczenie operacyjne dla 1-ej armji polskiej, o czem wspomina Naczelne Dowództwo w komunikacie swoim z dnia 19 sierpnia 1920 roku, jak następuje:

„Jednocześnie armja polska, posuwając się z pod Radzimina, zajęła Wyszków, gdzie przekroczyła Bug, oskrzydlaając tem samem przeciwnika, znajdującego się w klinie pomiędzy Bugiem a Narwią“...

Również w pracy Marszałka Piłsudskiego „Rok 1920“ czytamy, że:

„Odwrót III armji sowieckiej był wywołany nietylko akcją V armji polskiej w kierunku Nasielska, ale również w związku z zajęciem w dniu 18 sierpnia Wyszkowa“ *).

Natomiast gen. francuski Mourreau w piśmie swoim do gen. Latinika, dowódcy 1-ej armji, podaje:

„Podkreślam inicjatywę i szybkość, z jakimi przeprowadził dowódca 31-go pułku natarcie na wieś, co pozwoliło wykonać decydujące uderzenie w kierunku Bugu 18 sierpnia wieczorem i usilnie proszę o udzielenie temu oficerowi nagrody“.

Powyższe oceny charakterują znaczenie czynu 31-go pułku.

W okresie od 18 do 24 sierpnia pułk ścigał przeciwnika w kierunku na Pułtusk i Gołymin, łamiąc dnia 19 jego opór pod

*) J. Piłsudski — Rok 1920 — wydanie II. Przypisy str. 372.

wsią Sitno. Wreszcie doszedł do Ciechanowa, skąd w dniach 25 i 26 sierpnia został zawagonowany i odjechał przez Pragę w kierunku południowo-wschodnim.

Obrona Zamościa. W międzyczasie wytworzyła się na południu dość poważna sytuacja dla Naczelnego Dowództwa. Wskutek bowiem szybkiego powodzenia ofensywy polskiej z nad Wieprza w kierunku północnym, powstała pomiędzy frontem południowym i środkowym poważna przerwa w rejonie na wschód od Lublina i Zamościa. W przerwę tę ruszył ze swoją konną armją Budienny po odparciu go pod Lwowem. Dla powstrzymania uderzenia Budiennego na tyły polskiej ofensywy przeznaczono z pod Warszawy 10-ą dywizję.

Dnia 28 sierpnia przybyły transporty 31-go pułku do Zamościa, gdzie znajdowały się już resztki 6-ej dywizji ukraińskiej i części bataljonów wartowniczo-etapowych w łącznej ilości około 700 bagnetów i 150 szabel. Dnia następnego przybyły do Zamościa i wywagonowały się już pod ogniem artylerji przeciwnika 1 dydzjon 10-go pułku artylerji i strzelcy konni 10-go dywizjonu. Oprócz tego w rejonie Zamościa działały pociągi pancerne: Mściciel, Śmierć i Zagończyk.

Dowódca ukraińskiej dywizji, płk. Bezruczko, oświadczył, że, mając pod sobą wyłącznie polskie oddziały, nie może przyjąć na siebie moralnej odpowiedzialności za obronę Zamościa, natomiast pozostawia wolną rękę dowódcy 31-go pułku w sposobie prowadzenia obrony. Wobec powyższych danych cały ciężar obrony Zamościa spadł na barki 31-go pułku. To też już pierwszego dnia po przybyciu do Zamościa wobec ukazania się na przedpolu patroli jazdy przeciwnika dowódca pułku zmuszony był zarządzić zajęcie stanowisk obronnych wokół miasta.

Dnia następnego obrońcy Zamościa otoczeni byli przez jazdę przeciwnika ze wszystkich stron. Dowódca pułku zdecydował się na czynną obronę miasta, dlatego też już o świcie tegoż dnia zarządził wypad na Cześniki i Łabuńki celem sparaliżowania intensywności przeciwnika i zaskoczenia go na noclegu.

Wypad ten przeprowadzony został przez 9-ą kompanję pod dowództwem ppor. Józefa Jakubowskiego i 12-ą kompanję pod dowództwem ppor. Stefana Faczyńskiego, które po wykonaniu swych zadań wróciły do Zamościa bez strat, wiodąc ze sobą wielu jeńców.

Około południa tegoż dnia silniejszy podjazd przeciwnika, składający się z kilkudziesięciu koni, szarżą od strony południowej usiłował przerwać się na odcinku 2-ej kompanji. Dowódca

jej, ppor. Emil Piasecki, zarządził podpuszczenie przeciwnika na 200 kroków, poczem dopiero kazał otworzyć silny ogień. Galopujący kozacy skłębili się i, pozostawiając na placu wielu rannych i zabitych, uciekli skąd przybyli.

W ciągu reszty dnia trwała obustronna walka ogniowa artylerji i wypad dokonany przez strzelców konnych. W nocy z 29 na 30 sierpnia 5-a kompanja pod dowództwem ppor. Stanisława Chomicza oraz 12-a kompanja przeprowadziły ponowny wypad, tym razem na wieś Kalinowce, silnie obsadzoną przez nieprzyjaciela. W czasie wypadu wyróżnił się plut. Leon Pawłoski, który z kilku ludźmi obszedł wieś od strony wschodniej i, uderzając granatami na zaskoczonych budiennowców, przyczynił się w znacznym stopniu do tego, że kompanja prawie bez strat wzięła do niewoli kilku jeńców, 14 osiodłanych koni oraz wóz z prowiątem. Równocześnie 6-a kompanja przeprowadziła wypad na wieś Majdan.

Od południa 30 sierpnia nieprzyjaciel rozpoczął natarcie na całym odcinku, pragnąc za jednym zamachem złamać niespodziewany opór, jaki napotkał pod Zamościem. W szczególności silne uderzenie przeciwnika szło od strony południowej na odcinek I bataljonu. Wszystkie natarcia zostały jednak odparte. Nieprzyjaciel, nacierając do wieczora, nie zdołał zepchnąć z zajmowanych stanowisk ani jednego z pododdziałów pułku. W szczególności pomocną przy odpieraniu natarć była 2-a bateria 10-go pułku artylerji, której poszczególne działa strzelały kartaczami ze stanowisk, znajdujących się w pierwszej linii obsady piechoty. Przed północą tegoż dnia silniejsze uderzenie przeciwnika od strony zachodniej zdołało wyprzeć z zajmowanych stanowisk oddziały wartowniczo-etapowe. Nieprzyjaciel częściowo wdarł się do północno-zachodniej części miasta, powodując popłoch i zamieszanie w taborach. Natychmiastowe jednak przeciwuderzenie 9-ej i technicznej kompanij wyparło przeciwnika z miasta. W godzinę później oddziały zajęły swe poprzednie stanowiska. W mieście zapanował spokój.

O świcie dnia 31 sierpnia słychać było walkę na południu od Zamościa. Walczyła 13-a dywizja, idąca z odsieczą — a ta już była konieczna, bowiem dnia poprzedniego obronie Zamościa wydane zostały ostatnie zapasy żywności. Oddziały przeciwnika, będące na zachód od Zamościa, rozpoczęły odwrót, wymijając miasto od południa i północy. Wówczas dowódca pułku, pragnąc współdziałać z oddziałami, idącymi z odsieczą, zarządził około godziny 8—9 wypad I bataljonu w kierunku wschodnim na Si-

tawiec i Jarosławiec oraz II bataljonu w kierunku północno-wschodnim na Łapiguz w celu odcięcia dróg odwrotowych przeciwnikowi.

Pomimo zdecydowanego oporu nieprzyjaciela oba wypadły przeprowadzone zostały z powodzeniem. Jarosławiec zajęły kompanie 1-a pod dowództwem ppor. Stefana Grucy i 2-a, Łapiguz zajęła kompania 6-a, Sitaniec zaś zajęły kompanie 7-a i 8-a.

Prowadząc do natarcia 8-ą kompanię, padł ciężko ranny dowódca jej, ppor. Stefan Chrzanowski, i w kilka dni później zmarł. Dowództwo kompani objął wówczas ppor. Józef Wilk, który dopiero wrócił ze szpitala, nie meldując nawet jeszcze swego powrotu. Padł również ciężko ranny ppor. Wacław Radziszewski, dowódca 2-jej kompanii karabinów maszynowych. Jednakże nieprzyjaciel wycofał się na wschód. Około godziny 14 nadeszły z północy oddziały 10-jej dywizji i z południa 15-jej dywizji, z którymi pułk nawiązał styczność. Zakończyło się oblężenie Zamościa przez 6-ą i 11-ą dywizję kawalerji sowieckiej. Naczelne Dowództwo w komunikacie swym z dnia 30 sierpnia i 1 września w ten sposób wspomina o obronie Zamościa:

„...W rejonie Zamościa oddziały nasze dzielnie stawiają czoło armji konnej Budiennego... Akcja Budiennego w rejonie Zamościa w dalszym ciągu napotyka zdecydowany opór naszych oddziałów. Zamość został wprawdzie otoczony, dzielna załoga miasta broni się jednak po bohatersku, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty... Budienny dn. 29.VIII. dotarł do Zamościa, gdzie napotkał zdecydowany opór pułku 31-go piechoty i oddziałów 6-jej ukraińskiej dywizji. Dzięki bohaterskiej postawie tych oddziałów rozpęd ofensywy nieprzyjaciela został nieco zahamowany...”

Obronę Zamościa możemy nazwać bezprzykładną w wojnie 1920 roku. Drobnym stosunkowo oddział przez trzy doby walczył z dwiema dywizjami armji konnej, będąc całkowicie otoczony. Obrona ta miała duże operacyjne znaczenie, gdyż powstrzymała impet nieprzyjaciela, pozwoliła dowództwu 3-jej armji na zorganizowanie natarcia na Budiennego, w toku zaś akcji Zamość stworzył mocny punkt oparcia dla manewru, oskrzydłającego Budiennego z obu stron. Za czyn ten Naczelny Wódz przydzielił 31-mu pułkowi 6 orderów „*virtuti militari*”.

W okresie od 1 do 10 września pułk ścigał dalej cofającego się szybko przeciwnika po osi Miączyn — Mircze na Sokal.

Bój pod Sokalem. Dnia 11 września około godziny 6 pułk dotarł do wsi Waręż, mając przed sobą, jako straż przednią dywizji, 30-y pułk, który napotkał w rejonie Opulsk zdecydowany opór przeciwnika, broniącego przepraw na Bugu pod Sokalem.

Celem wsparcia działań 30-go pułku dowódca brygady zarządził natarcie 31-go pułku na mosty na południe od Sokala. Natarcie przeprowadził II bataljon. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór, jednak około godziny 16 mosty zdobyła 6-a kompania z ppor. Romanem Nowakiem na czele. Bataljon przeszedł na wschodni brzeg Bugu i utworzył przyczółek mostowy w południowej części Sokala.

W godzinę później na stanowiska bataljonu wyruszyło poprzedzone bardzo silnym ogniem kilku baterij, przeciwnatarcie nieprzyjacielskie, które zadało pułkowi poważne straty. Zginął wówczas dowódca 6-ej kompanii, ppor. Jan Chodkiewicz, oraz został ranny ppor. Witold Zyczkowski. Uderzenie nieprzyjaciela jednak odparto.

Nad ranem dnia następnego po silniejszym jeszcze przygotowaniu artyleryjskim ponownie wyruszył przeciwnik do natarcia, i tym razem zakończono go bezskutecznie. Dopiero w dwie godziny później przeciwnikowi udało się wyprzeć niektóre kompanie z zajmowanych stanowisk, lecz natychmiastowym przeciwuderzeniem bataljon odebrał je ponownie.

W międzyczasie jednak nieprzyjaciel wyparł za Bug oddziały 30-go pułku, zajmujące przyczółek mostowy w północnej części Sokala, wskutek czego II bataljon pozostał sam na wschodnim brzegu rzeki. Dowódca pułku, widząc przygotowania nieprzyjaciela do natarcia oraz krytyczną sytuację taktyczną bataljonu, zarządził wycofanie go na zachodni brzeg rzeki, co też bez nacisku ze strony nieprzyjaciela zostało wykonane przed wieczorem. Około południa 15 września dowódca dywizji zarządził ponowne zdobycie Sokala natarciem od północy przez XIX brygadę i od południa przez 31-y pułk.

Tym razem natarcie przeprowadził I bataljon, który w zwartych kolumnach rzucił się na mosty i zdobył je, równocześnie 5-a i 8-a kompanie przeszły rzekę w bród pod wsią Poturzyca. Charakterystycznym było użycie w tej walce zmasowanych karabinów maszynowych, które obsadziły klasztor i znakomicie wspierały natarcie. Po zdobyciu mostów wywiązała się na ulicach Sokala ostra walka na bagnety. Rezultatem jej było wyparcie z miasta przeciwnika, który wycofał się w popłochu, pozostawiając w rękach bataljonu 128 jeńców i 7 karabinów maszynowych. W tym trzydniowym boju pod Sokalem poniósł pułk, a zwłaszcza II bataljon, poważne straty, wynoszące 87 zabitych i rannych.

Był to ostatni bój, którym pułk zamknął dzieje swych krwawych zmagania w latach 1918 — 1920, co zapisały go złotymi zgłos-

kami w księdze dziejów odrodzonej armji polskiej i utrwaliły w pamięci jej Twórcy.

Najbardziej bowiem cenną nagrodą i najmiłą oceną dla pułku jest to, że Naczelny Wódz w cztery lata po zwycięskiej wojnie, widząc żołnierza z cyfrą „51“ na naramiennikach powiedział:

„Znam dobrze trzydziesty pierwszy pułk, to ten, który tak dzielnie bronił się w Zamościu“.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

- | | |
|-----------------------------|-----------------------------|
| 1. ppor. Chodkiewicz Jan | 4. mjr. Łobaczewski Zygmunt |
| 2. ppor. Chrzanowski Stefan | 5 ppor. Witkowski Leopold |
| 3. ppor. Kloss Wiktor | 6. ppor. Wysocki Stanisław |

Szeregowi:

- | | |
|-----------------------------------|------------------------------------|
| 1. strz. Andrzejczak Jan | 35. strz. Gołąbiowski Ludwik Józef |
| 2. strz. Barański Franciszek | 36. kpr. Gołębiowski Roman |
| 3. kpr. Binasiewicz Józef | 37. strz. Goryczka Józef |
| 4. strz. Borensztajn Icek | 38. strz. Gosk Stanisław |
| 5. strz. Boldyn Robert | 39. strz. Górny |
| 6. kpr. Bronka Józef | 40. strz. Gralik Wincenty |
| 7. strz. Brutkowski Stanisław | 41. strz. Grochulski Stefan |
| 8. strz. Brzeziński Stanisław | 42. strz. Grodecki Franciszek |
| 9. strz. Brzyszewski Antoni | 43. strz. Grzelecak Franciszek |
| 10. strz. Butlewski Jan Stanisław | 44. st. strz. Halpern Maks |
| 11. strz. Czajkowski Antoni | 45. strz. Helm |
| 12. strz. Czaplicki Piotr | 46. strz. Hesler Marjan Herman |
| 13. strz. Czarkowski Marjan | 47. strz. Hert Leon |
| 14. st. strz. Cegielski Juliusz | 48. strz. Idyota Franciszek |
| 15. strz. Ciesielski Józef | 49. strz. Jagoda Franciszek |
| 16. strz. Chałupa Błażej | 50. strz. Jakubowski Stanisław |
| 17. strz. Chejmanowski Adam | 51. st. strz. Jakubowski Stanisław |
| 18. strz. Cherszel Jan | 52. strz. Jankowski Dominik |
| 19. strz. Chmielewski Leon | 53. strz. Jasiński Marjan |
| 20. kpr. Chodak Józef | 54. strz. Jaszczebski Michał |
| 21. strz. Dobslan Wilhelm | 55. kpr. Kaczmarczyk Wincenty |
| 22. st. strz. Drobniewski Zenon | 56. strz. Kaczmarek Ignacy |
| 23. strz. Dyszkan Jan | 57. strz. Kamiński Józef |
| 24. strz. Durski Franciszek | 58. strz. Karczewski Władysław |
| 25. strz. Fabiszewski Tadeusz | 59. kpr. Karasiewicz Czesław |
| 26. st. strz. Filipczak Józef | 60. sierż. Kawczyński Tadeusz |
| 27. strz. Filip Franciszek | 61. strz. Karpiak Jan |
| 28. strz. Gawroński Józef | 62. strz. Karolewski Stanisław |
| 29. strz. Geroliński Józef | 63. strz. Kapielski Karol |
| 30. strz. Gize Gustaw | 64. kpr. Kędzierski Józef |
| 31. strz. Gliński Józef | 65. strz. Kneść Teodor |
| 32. strz. Głab Władysław | 66. strz. Kielań Antoni |
| 33. strz. Głowacki Konstanty | 67. kpr. Kiernożycki Antoni |
| 34. strz. Głowacki Zygmunt | 68. strz. Kięsecki Władysław |

- | | |
|-----------------------------------|-----------------------------------|
| 69. strz. Klepczarek Feliks | 118. strz. Nawrocki Franciszek |
| 70. strz. Klimczewski Władysław | 119. strz. Niciński Antoni |
| 71. strz. Kluczewski Władysław | 120. strz. Nowak Adam |
| 72. strz. Kłosiński Szczepan | 121. strz. Nowak Józef |
| 73. strz. Kolodziejczyk Michał | 122. strz. Osmólski Jakób |
| 74. kpr. Kolodziejczak | 123. strz. Pająk Stanisław |
| 75. strz. Konopski Andrzej | 124. strz. Pawicki Władysław |
| 76. strz. Kopacz | 125. strz. Pfeifer Maciej |
| 77. strz. Koralewski Stanisław | 126. strz. Poryczka Józef |
| 78. strz. Kornatowski Feliks | 127. st. strz. Potakowski Jan |
| 79. strz. Kosmański Feliks | 128. strz. Prokopski Mieczysław |
| 80. strz. Koszyk Józef | 129. plut. Przybylski Antoni |
| 81. strz. Kowalczyk Franciszek | 130. kpr. Rajchel Jan |
| 82. st. strz. Kozłowski Kazimierz | 131. strz. Ratajczak Wacław |
| 83. strz. Krac Aleksander | 132. strz. Ratajczyk Wacław |
| 84. plut. Krajnik Wincenty | 133. strz. Robaczewski Franciszek |
| 85. kpr. Krasieński Stefan | 134. strz. Rolski Abraham |
| 86. strz. Krala Adam | 135. strz. Rosa (Rossa) Józef |
| 87. kpr. Krawczyk Wincenty | 136. strz. Salaczek Bronisław |
| 88. kpr. Kruszcak | 137. strz. Schule Krystjan |
| 89. strz. Krumpf (Kramf) Józef | 138. strz. Skibiński Marjan |
| 90. strz. Kubasiński Franciszek | 139. strz. Skurlacki Stanisław |
| 91. strz. Kurzeja Andrzej | 140. strz. Słoń Stanisław |
| 92. strz. Kuźaj Stanisław | 141. strz. Slowczyński Jan |
| 93. strz. Kwiatkowski Michał | 142. st. strz. Śniec Leon |
| 94. strz. Kwiatkowski Michał | 143. strz. Sobański Antoni |
| 95. strz. Kwiatkowski Teofil | 144. strz. Sokolowicz Józef |
| 96. strz. Lauz Rudolf | 145. sierż. Steczewicz Marjan |
| 97. strz. Laub Toedor | 146. kpr. Stefanowski Edward |
| 98. plut. Lewandowski Wacław | 147. strz. Stodolny Stanisław |
| 99. strz. Lichtensztajn Lajb | 148. strz. Strużyński Józef |
| 100. strz. Łabiszewski Tadeusz | 149. strz. Suchara Władysław |
| 101. strz. Mackiewicz Stanisław | 150. strz. Soski Leon |
| 102. strz. Maczkowski Jakób | 151. strz. Świcalik Józef |
| 103. strz. Maciejewski Jakób | 152. strz. Świdorski Jan |
| 104. strz. Machaj Wincenty | 153. strz. Świątek Wawrzyniec |
| 105. st. strz. Majchrzak Wincenty | 154. strz. Świątkowski Stanisław |
| 106. kpr. Malinowski Karol | 155. strz. Szlagowski Józef |
| 107. strz. Małeki Bolesław | 156. strz. Szczepański Jan |
| 108. strz. Matuszkiewicz Leon | 157. strz. Szpalewski Leon |
| 109. strz. Melka Walenty | 158. strz. Szprengiel Roch |
| 110. strz. Miętkiewicz Władysław | 159. plut. Szrom Franciszek |
| 111. strz. Mikołajczyk Józef | 160. strz. Szymański Leon |
| 112. strz. Mikołajewski Józef | 161. st. strz. Szymański Ludwik |
| 113. strz. Mikołajewski Adam | 162. strz. Tabich Jan |
| 114. strz. Mileczarek Stanisław | 163. kpr. Tarka Jan |
| 115. st. strz. Mileczarek Józef | 164. st. strz. Tersieński Jan |
| 116. strz. Miller Wolf | 165. strz. Terzner Władysław |
| 117. strz. Mogroń Antoni | 166. strz. Trojak Walenty |

167. strz. Walczak Franciszek
168. st. strz. Waszak Stanisław
169. strz. Waszyk Wawrzyniec
170. strz. Waśkiewicz Józef
171. strz. Wassercuk Bernard
172. strz. Waszyk Adolf
173. strz. Wieczorek Stefan
174. strz. Wilk Stanisław
175. strz. Winter Izaak
176. strz. Wiśniewski Wacław
177. strz. Wiśniewski Józef
178. strz. Wojciechowski Józef

179. strz. Wojnowicz Antoni
180. strz. Wolnicki Józef
181. strz. Woźniak Antoni
182. strz. Wygodzki Nusen
183. strz. Wyrzykowski Czesław
184. sierż. Zalewski Jan
185. kpr. Zarębski Stanisław
186. strz. Zdanowski Roman
187. strz. Zieliński Antoni
188. strz. Zylbersztajn Maks
189. strz. Zomek Piotr
190. strz. Stachura Piotr

Powyższa lista nie obejmuje wszystkich poległych w szeregach pułku.

W księgach strat pułkowych figuruje 1545 nazwisk żołnierzy rannych i zaginionych wśród ostatnich bardzo wielu poległo i zostało pochowanych jako żołnierze bezimienni.

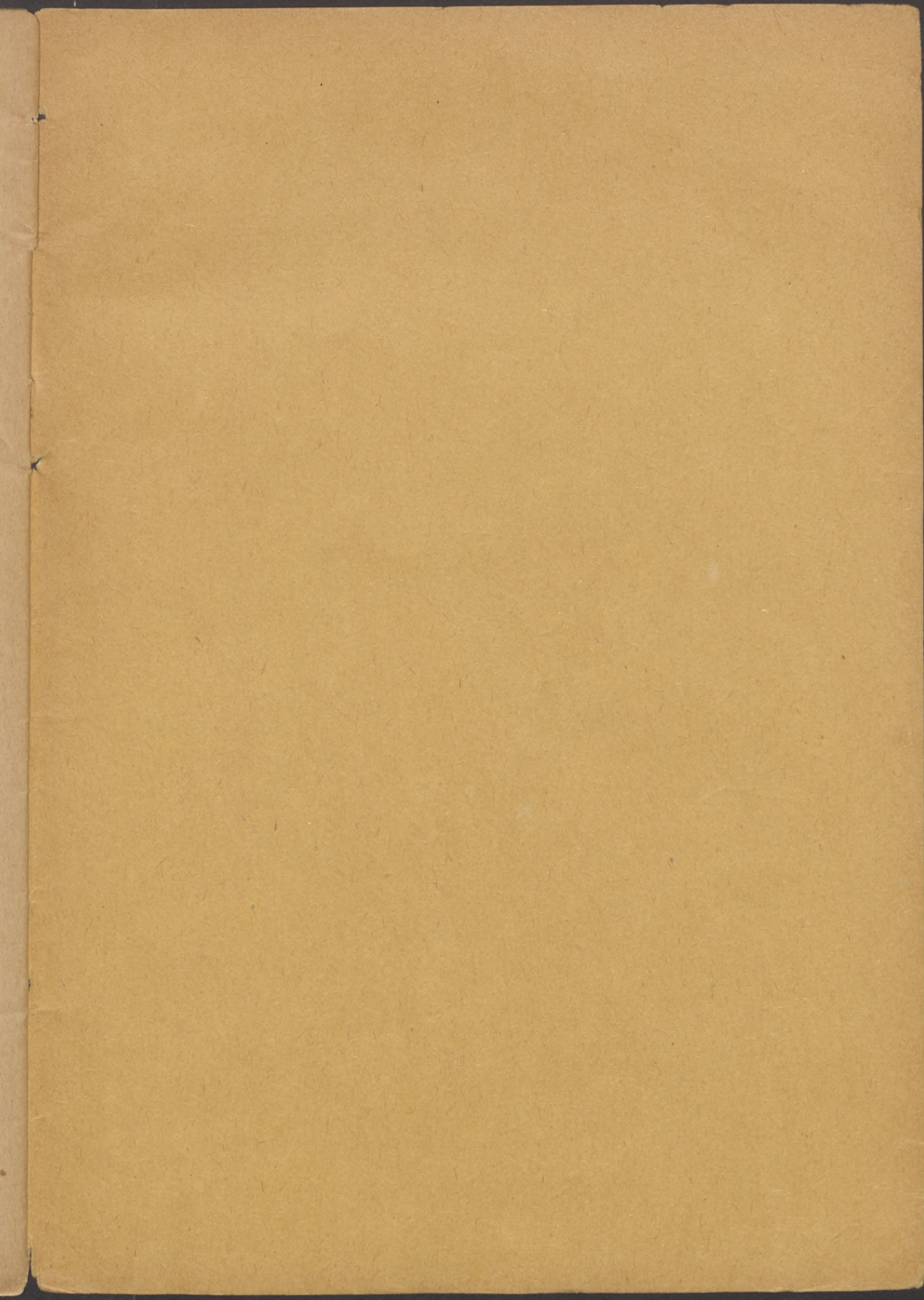
Pozatem około 200 żołnierzy zmarło w szpitalach z trudów wojennych.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
VIRTUTI MILITARI V KLASY.

- | | |
|-------------------------------------|---------------------------------------|
| 1. sierż. Bieganowski Jan | 19. ś. p. mjr. Łobaczewski Zygmunt |
| 2. kpt. Boltuć Mikołaj | 20. plut. Łukaszewski Jan |
| 3. plut. Bretes Wacław | 21. kpr. Makowski Jan |
| 4. kpt. Brodziński Mieczysław | 22. plut. Pawłowski Leon |
| 5. por. Budrewicz Wacław | 23. ppor. Piasecki Emil |
| 6. ś. p. ppor. Chrzanowski Stefan | 24. plut. Piotrowski Adam |
| 7. strz. Falkiewicz Ignacy | 25. st. sierż. Przegaliński Karol |
| 8. por. Gołub Bronisław | 26. st. sierż. Pszczola Józef |
| 9. ppor. Gumowski Stanisław | 27. ppor. Radziszewski Wacław |
| 10. st. strz. Janiszewski Władysław | 28. plut. Rysicki Wacław |
| 11. sierż. Jankowski Bronisław | 29. por. Semerga Zygmunt |
| 12. kpr. Jastrzębski Stefan | 30. plut. Skowroński Zenon |
| 13. strz. Jesiowski Jan | 31. strz. Sójka Antoni |
| 14. plut. Kantorowski Adam | 32. sierż. Swaczyna August |
| 15. ś. p. ppor. Kloss Wiktor | 33. st. strz. Szczepankiewicz Mikołaj |
| 16. ppor. Koźmiński Aleksander | 34. st. strz. Winkler Władysław |
| 17. st. strz. Kwieciński Franciszek | 35. ś. p. ppor. Wysocki Stanisław |
| 18. kpt. Lewicki Stanisław | 36. sierż. Zapart Jan |

Krzyżem walecznych odznaczonych zostało w pułku: 64 oficerów i 129 szeregowych, z których czterokrotnie 4, trzykrotnie 9 i dwukrotnie 27.





313 242

9 -

Biblioteka Główna UMK



300022316959

29. XI 60

134028

Biblioteka Główna UMK



300022316959

313 242

3 -

29. XI 60

134D88

